

Spis treści

147 Skłanianie naszych uczuć ku niebu

Próba nasza nie polega na doświadczaniu naszych cielesnych zdolności, ale na sprawdzeniu, w jakim stopniu nasze serca, nasze uczucia są doskonałe.

148 Czekanie na Pana

Powierzając nasze drogi Bogu, powinniśmy iść naprzód tylko tam, gdzie On prowadzi.

150 Nadzieja w godzinie pokuszenia

Z biblijnego opisu wynika, że czasy ostateczne będą bardzo trudne, pełne doświadczeń, prób i ucisku.

155 Komentarz do Księgi Koheleta cz. 13

Żyjemy w epoce wybujałej wolności kierowanej ludzkim egoizmem.

157 Nauczę się drogi doskonałej

Abraham żył w obecności Boga, miał Go stale przed oczyma, stale odczuwał Jego obecność...

162 Antybohaterowie Biblii

Dojrzałość chrześcijańska polega między innymi na umiejętności uczenia się nie tylko na swoich błędach, ale również na grzechach innych.

165 Sekciarskie łańcuchy czy więzy miłości i Prawdy?

166 Wniebowstąpienie

Wniebowstąpienie to dzień bardzo ważny dla apostołów i wszystkich naśladowców Chrystusa, bo zostaliśmy „drogo kupieni”.

169 Pomazaniec – Mesjasz – Chrystus

Dokąd Ciało Chrystusowe nie zostanie skompletowane, błogosławieństwo obieca-
ne Abrahamowi nie może przyjść na świat.

171 Erec Israel

Reportaż z podróży do Izraela w 2012 r.

176 Echa z konwencji

179 Nekrologi

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 33 zł
pojedynczy numer: 5,50 zł

rok założenia 1958

nakład: 1000 egz.

„Tygiel wytapia srebro, a piec
złoto, lecz Pan bada serca”

– Przyp. 17:3

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Jakże często zawodzi nas wzrok, szczególnie przy czytaniu, i musimy sięgać po okulary. Jednak i okulary nie zawsze potrafią nam pomóc. Pamiętacie zapewne historię, gdy w Betanii niewiasta namaściła Pana bardzo kosztownym szpikanardowym olejem. Niektórzy widzieli w tym geście bezsensowne marnotrawstwo olbrzymiej jak na ówczesne czasy sumy pieniędzy, którą można było zużyć na wspomnienie ubogich. Tylko Pan dostrzegł intencje – „*Co mogła, to uczyniła... ciało moje pomazała ku pogrzebowi*” (Mar. 14:3-9). Kiedy indziej do świątynnej skarbnicy uboga wdowa wrzuciła dwie drobne monety i być może w „bilansach wpłat” kapłani nie zauważyli tej drobnej wpłaty, która swą wartością przewyższyła jednak wszystkie inne datki, „*bo ona wszystko, co miała, wrzuciła*” (Mar. 12:41-44). Czasami, patrząc, zdarza mi się oceniać rzeczy przy pomocy cielesnej miary, ale powyższe przykłady przekonują, że warto włożyć duchowe okulary, które pokażą nam całkiem inny obraz, gdzie nie będą już ważne sumy, fakty, zdarzenia, lecz intencje, chęci i pragnienia. Cieleśnie patrzemy przez fałszujący obraz pryzmat własnych doświadczeń, obaw i pokus, a duchowe okulary odsłaniają prawdziwe chęci i uczucia. Chciałbym mieć zawsze właśnie tak patrzeć.

(PK)

Skłanianie naszych uczuć ku niebu

■ WATCH TOWER

NAJPIERW BÓG...

„O tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi” – Kol. 3:2 (NP).

[dokończenie z numeru 4/2012]

Staranne przygotowanie ślubnej sukni

Gdy się zastanawiamy nad rzeczami ziemskimi, to przychodzimy do przekonania, że one nie są godne, by je porównywać z rzeczami niebieskimi. Lecz grozi nam niebezpieczeństwo, gdybyśmy spędzali poświęcony czas na rzeczach, które mają mniej wartości niż kwiaty lub coś podobnego. Ile czasu na przykład powinno się spędzać na czytaniu gazety? Na ile czytanie tego rodzaju pomoże ci do myślenia o rzeczach niebieskich? Każdy z nas jest odpowiedzialny przed Bogiem za to, jak wykorzystuje każdą chwilę swojego czasu, który został ofiarowany Bogu. Nie potępiamy tu czytania ważnych światowych wiadomości, które mogą dotyczyć wypełnienia się różnych proroczych zarysów znajdujących się w Piśmie Świętym. Nie jest dla nas złe obserwowanie przebiegu spraw odnoszących się do nadchodzącego Królestwa; nie potrzebujemy jednak czytać zbyt wiele, by się dowiedzieć, co nam jest potrzebne.

Bez wątpienia, że gdyby Jezus był teraz w ciele, nie interesowałby się okolicznościami wypełniających się świadectw Pisma Świętego. Pan powiedział nam, że gdy zauważymy, iż to pocnie się dziać, mamy podnosić nasze głowy. Lecz jak możemy podnosić nasze głowy, jeżeli nie widzimy tych rzeczy, żeby się działy? A jak możemy je zobaczyć, jeżeli nie czytamy tego, co mogłoby nam udzielić pewnych informacji? Lecz czytanie nasze nie powinno być dla rozrywki; nie powinniśmy też czytać czegoś takiego, co nie byłoby korzystne dla Nowego Stworzenia.

Zatem, drodzy bracia i siostry, widzimy, jaką drogą powinniśmy postępować. Mamy się stać Oblubienicą Syna Jehowy. Przeto powinniśmy się starać, aby mieć wszystko w pogotowiu na zbliżające się gody. Gdy widzimy, jakie przygotowanie czyni ziemską oblubienicę, to może nam to posłużyć za ilustrację tego, jak ważne powinno być dla nas, żeby mieć naszą suknię bez plamy, a haftowanie zupełnie zakończone. Każdy z nas ma ten przywilej, by mieć najważniejszy dział w największym weselu, jakie się kiedykolwiek odbyło. Zatem powinniśmy być gotowi. My, którzy z natury byliśmy dziećmi gniewu jak i inni, lecz teraz dostąpiliśmy łaski i zostaliśmy oczyszczeni od wszelkiej zmyzy przez drogocenną krew. Codziennie jesteśmy obowiązani oczyszczać się Słowem Bożym. Jesteśmy obowiązani oczyszczać się od wszelkiej nieczystości

ciała i ducha, aby okazać się godnymi stania się Oblubienicą Niebieskiego Króla.

Przygotowanie to oznacza ustawiczną pracę tak długo, jak długo pozostajemy w tym śmiertelnym ciele. Plan Boży tak jest sporządzony, aby okazał, kto jest odpowiednim by mógł należeć do klasy mającej stanowić Oblubienicę Syna Bożego. W naszej sprawie decyzja zależeć będzie od naszej gorliwości i staranności, żeby być gotowymi. Jeżeli będziemy odpowiednio zajęci tą najważniejszą sprawą, to nie będziemy mieli czasu na nic innego, jak tylko na dogłębne tej jednej rzeczy. Właściwe przygotowanie siebie oznacza pomaganie drugiemu, na ile nam pozwalają warunki i okoliczności, szczególnie tym, co również postępują po tej wąskiej drodze razem z nami. Obowiązani jesteśmy wydawać życie nasze dla braci. To jest ważna rzecz w naszym przygotowaniu się. Nie tylko mamy budować siebie w najświętszej wierze, ale także pomagać i braciom.

Mamy nadzieję, drodzy przyjaciele, że staramy się być gotowymi na wesele Baranka, byśmy mogli być zaślubieni z Barankiem. Cokolwiek dziś uczynimy lub czego nie uda się uczynić, będzie to oddziaływać na nasze ostateczne przygotowanie. Umysł nasz jest podstawą do wszystkiego w tej sprawie. Pan wie dobrze, iż ciała nasze są niedoskonałe, zatem próba nasza nie polega na doświadczaniu naszych cielesnych zdolności, ale na sprawdzeniu, w jakim stopniu nasze serca, nasze uczucia są doskonałe. Jeżeli serce jest doskonałe przed Bogiem, wtedy również nasze słowa, uczynki i myśli będą w harmonii z prawem miłości, zgodnie z naszą możliwością. Jeżeli się staramy, aby nasze serca były wierne, to stawać się będziemy coraz bardziej podobni do obrazu Syna Bożego, naszego Niebieskiego Oblubieńca, a we właściwym czasie wejdziemy z wielką radością do naszego domu, który nie jest ręką uczyniony – do w domu w niebiesiech. Wtedy Pan nasz przedstawi Ojcu swą Oblubienicę, która się przypodobała swemu Mężowi; przedstawi ją bez zmyzy i z wielką radością.

Och, jakże radosna jest ta myśl! Czy możemy być bez zmyzy? Jeżeli ktoś dostanie się do Królestwa, to zapewne będzie bez zmyzy! W międzyczasie nasz charakter tutaj powinien być bez nagany. Pan Bóg nigdy nas nie potępi za przewinienia, których nie mogliśmy uniknąć, lecz za takie, które były w naszej mocy. Do tego Pan Bóg postanowił, że w razie, gdybyśmy popełnili jakiś błąd, to możemy udać się do Źródła, w któ-

rym możemy się oczyścić. Gdy się staramy czynić wszystko, co możliwe, i jeśli codziennie (lub częściej, gdy taka okaże się potrzeba) przystępujemy do tronu łaski, by otrzymać przebaczenie i zostać oczyszczonymi, wówczas przed Bogiem będziemy uważani za czystych, a we właściwym czasie On da nam ciała na podobieństwo naszego Pana. Wtedy będziemy doskonałi w całym tego słowa znaczeniu.

Tak długo jak pozostajemy w niedoskonałym ciele, potrzebujemy pomocy od tronu łaski. Potrzebujemy Boskiego miłosierdzia i zmiłowania codziennie. Jeżeli serce nasze jest wierne, nasze słabości i potknięcia pomogą nam do większej czujności i stanowczości niż poprzednio, ponieważ Opatrzność tak zrządziła, abyśmy tym sposobem uczyli się potrzebnych nauk. W miarę jak ktoś wzrasta na podobieństwo Boże, dochodzi do coraz większej miłości, podobnej do miłości Bożej i Chrystusowej; umiłuje on wyrabianie w sobie charakteru i zasad sprawiedliwości. My nigdy nie widzieliśmy naturalnym wzrokiem Boga ani Chrystusa, a jednak ich miłujemy ponad wszystko (1 Piotra 1:8). Nigdy nie widzieliśmy apostołów Pawła lub Jana, jednak ich miłujemy z powodu ich charakterów, godnych

podziwu i uwielbienia. Miłujemy także różne osoby, które jaśniejają poprzez swoje pisma oraz dla ducha, jaki się w tych pismach objawia. Miłujemy apostoła Pawła za jego oświadczenie, iż wszystko poczytał sobie za nic, byle mógł tylko pozyskać Chrystusa i mógł być znaleziony w Nim. Miłujemy wszystko, co jest dobre, szlachetne i godne, odpowiednio do miary, na ile ono takie jest.

Dlaczego miłujemy jedni drugich? Czy z powodu kształtu głowy, przyjemnych rysów czy ubioru? Oczywiście, że nie dlatego. Miłujemy jedni drugich odpowiednio do tego, na ile widzimy w sobie nawzajem podobieństwo naszego Mistrza. Im bardziej ktoś jest zbliżony do podobieństwa Jezusa, tym bardziej go miłujemy. Taka miłość jest niebiańska, duchowa i tego rodzaju miłość powinniśmy rozwijać z dnia na dzień. Wszystkie inne uczucia powinny być zupełnie na innym miejscu. Niech nasza miłość i poszanowanie będzie wyłącznie dla rzeczy, które są wysoce cenione przed obliczem Bożym; niech więc to będzie dla nas najpiękniejsze ze wszystkiego, abyśmy się mogli przypodobać naszemu Ojcu, który jest w niebie. □

Watch Tower 1916-163, R-5905 Straż; 1926, str. 42-45.

Czekanie na Pana

■ WATCH TOWER

BY WE WSZYSTKIM ZAUFĄĆ BOGU...

„Oczekujże Pana, zmacniaj się, a on utwierdzi serce twoje; przetoż oczekuj Pana” – Psalm 27:14.

Wyrażenie „Oczekuj Pana” nie tyle znaczy wyświadczenie pewnej służby Panu, co raczej oczekiwanie na Niego, aby poznać, jaka jest Jego wola względem nas. Nie uważamy, że chodzi o to, by służyć Panu tak, jak sługa obsługuje ziemskiego pana, ale raczej o cierpliwe czuwanie, aż rozpoznamy, czego Bóg chce, abyśmy to uczynili. Każde dziecko Boże powinno oczekiwać, aby było prowadzone przez Niego, a nie uprzedzać Go bez zastanowienia się, jaki jest Boski cel względem niego. „Ufaj w Panu ze wszystkiego serca twego, a na rozumie twoim nie polegaj. We wszystkich drogach twoich znaj Go, a On prostować będzie ścieżki twoje” – taka jest dorada mędrca Pańskiego (Przyp. 3:5-6). Wiele dzieci Bożych popełnia błędy pod tym względem.

Powierzając nasze drogi Bogu, powinniśmy iść naprzód tylko tam, gdzie On prowadzi. Jeżeli woli Jego dobrze nie rozumiemy, nie spieszymy się zanadto ani nie kierujemy się swoją mądrością, lecz przedstawmy sprawę Bogu w szczerzej modlitwie, z prośbą, abyśmy nie rządili się swoją wolą i swoimi sposobami, ale abyśmy czynili tylko to, co chce Bóg. Potem czekajmy i uważajmy na

wskazówki Jego opatrności i idźmy tam, gdzie On zdaje się nas prowadzić, pozostawiając wyniki Jemu. Nie powinniśmy ulegać swojemu osobistemu upodobaniu, bez upewnienia się najpierw, czy taka jest wola Boża w danej sprawie. Możemy być niekiedy zapytywani: „Czy postąpisz w ten sposób, czy w inny? Czy udasz się do tego miejsca, czy do tamtego?”. Jeżeli w danej sprawie nie upewniliśmy się jeszcze, jaka jest wola Boża, to uczuciem naszym i odpowiedzią powinno być: „Nie jestem jeszcze zdecydowany. Poradzę się Słowa Bożego, aby zobaczyć, jak jego instrukcje zdają się stosować do mojej sprawy”. Albo też: „Czuwam, aby się dopatrzeć, jak opatrność Boża tą sprawą pokieruje i modłę się, aby nie popełnić omyłki”. Dobrze to wyraził poeta:

„Obawiam się dotykać się rzeczy
obejmujących tak wiele”.

Ci, co oczekują na Pana, nie zawsze mają najlepsze powodzenie na zewnątrz. Psalmista jednak oświadcza, że oczekując na Boga, mamy się wzmacniać. Czekając na Pana, obieramy właściwą drogę, więc błogosławieństwo Boże będzie nad nami. Jest pewne, że czekając

na Niego, nie popełniamy omyłki. Na początku może się zdawać, że drudzy nas wyprzedzają, lecz my mamy „oczekiwać Pana”.

Nie podejmujemy więc żadnego kroku, dokąd nie upewnimy się, że to Bóg nami kieruje i prowadzi. Uważajmy pilnie na znaczenie Jego opatrności. Badajmy Jego Słowo. Nie pozwólmy, aby wiara nasza straciła swój grunt. „Wzmacniaj się!” Być mocnym znaczy mieć wiele odwagi, przeto „*zmacniaj się, a on utwierdzi serce twoje, tylko oczekuj Pana*”. Słowo „serce” może być tu rozumiane jako dusza, istota, a szczególnie nasze władze umysłowe. Bóg posili nas, utwierdzi i umocni do znoszenia przeciwności i do czynienia Jego woli w miarę, jak da nam ją poznać. Tym, co oczekują Pana, nie zabraknie żadnej dobrej rzeczy.

Cechy potrzebne do powodzenia

Odwaga, męstwo, wytrwałość w służbie Pańskiej są bardzo potrzebne wierzącym. Zalety te potrzebne są nawet w świecie. Komu brak tych przymiotów charakteru, ten powodzenia w życiu mieć nie będzie. Brak odwagi, brak nadziei, jest jedną z najważniejszych przyczyn niepowodzenia w świecie. Jednakże nasz tekst nie stosuje się do świata, lecz do tych, co należą do Boga. Kosztowne obietnice Słowa Bożego, które przeznaczone są tylko dla Jego ludu, stanowią silną podstawę dla ich nadziei, mogą oni zatem być silni i odważni. Ludzie poświęceni Bogu będą mieli próby i doświadczenia podobne do tych w świecie, oprócz doświadczeń wyjątkowych i szczególnych, przychodzących na nich jako na naśladowców Chrystusa. Te jednak nie przychodzą na nas drogą przypadkową, tak jak przychodzą na świat, ale pod bezpośrednią opatrnością Bożą.

„Nowotni” w służbie Pańskiej mogą z początku myśleć, że wszystkie sprawy powinny im iść gładko; że tych zwykłych trudności światowych oni przechodzić nie powinni; że od czasu gdy stali się dziećmi Bożymi, Bóg będzie ich zasłaniał przed trudnościami i prześladowaniami. Gdy jednak badają Słowo Boże, szybko się przekonują, że tak nie jest, lecz że mają postępować wiarą, a nie widzeniem. Dowiadują się również, że nie powinni się spodziewać zewnętrznych i głośniejszych przejawów łaski Bożej, ale że mają cierpieć z Chrystusem – na co też są powołani (1 Piotra 2:20-21; Dzieje Ap. 14:22). Dowiadują się ponadto, że mają być posłuszni Bogu i stopniowo uczą się, co to posłuszeństwo oznacza.

Mistrz nauczył się posłuszeństwa – poznał, co posłuszeństwo oznacza – „*przez to, co wycierpiał*”. Wąska droga nie jest drogą wygodną. Naśladowcy Pana dowiadują się, że Bóg powołuje teraz klasę takich, którzy mają wiarę w Niego i którzy przyjmują Jego Słowo w zupełności. Z czasem przekonują się także, że „*jeśli Bóg z nimi, to któż przeciwko nim?*”. Gdy sprawy nie idą tak, jak się tego spodziewali, gdy przychodzą różne próby i doświadcze-

nia, mówią: „*Wiemy, iż wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, co miłują Boga*” (Rzym. 8:28).

Tacy więc, kierowani Słowem Bożym, dowiadują się, że postępując naprzód, mają się wzmacniać. Wiele trudności przyjdzie im pokonać, na co potrzeba dużo odwagi. Lecz odwaga zrodzona z ich wiary w Boga oraz w „wielkie i kosztowne obietnice” wzmacnia ich, bo bez tego mogliby zostać pokonani. To daje im siłę, której inni nie mogą zrozumieć.

Ufajmy, choć nie widzimy

Jeżeli dziecko Boże się zniechęca i traci nadzieję i duchową siłę, dzieje się tak dlatego, że nie ucieka się do Boga po obiecaną pomoc. Stracić odwagę to jest to samo co stracić wiarę. Gdy dziecko Boże straci wiarę i odwagę, staje się bezsilne wobec nieprzyjaciół. Musimy nauczyć się ufać naszemu Ojcu, nawet gdy znaczenie Jego opatrności jest zakryte przed naszym wzrokiem, a wszelkie wysiłki, by Mu służyć, zdają się nie mieć powodzenia. Spójrzmy na apostołów i ich doświadczenia. Apostoł Paweł bardzo pragnął nieść poselstwo Ewangelii drugim. Kilka razy próbował udać się do Azji, lecz nie było mu dozwolone. Św. Paweł zaczął się dziwić, czemu sprawy tak się mają, czemu jego częste wysiłki zawodzą. Pan mu z czasem pokazał, że zamiast do Azji miał się udać do Grecji. W pierwszym swoim liście do Tesaloniczan Apostoł napisał: „*Dlategośmy chcieli przyjść do was (zwłaszcza ja Paweł) i raz, i drugi, ale nam przekazał szatan*” (1 Tes. 2:18). Wiemy jednak, że Bóg pokonuje machinacje Szatana i sprawia, że nawet te wychodzą na chwałę Bożą, zaś Jego dzieci uczą się przez nie posłuszeństwa i cierpliwości, co jest dla nich wielkim błogosławieństwem.

Widzimy także, iż w ogrodzie Getsemane nasz Pan nie stracił wiary w Boga, choć przez pewien czas był zatrwożony. Zbliżając się do końca swoich ziemskich doświadczeń, Jezus trwożył się, czy aby wiernie wykonał wszelkie wymagania Ojca. Wiedział, że najmniejsze uchybienie od Boskiego prawa oznaczałoby Jego śmierć. Zachodziło więc pytanie: Czy ofiara Jego będzie przyjemna? Czy zostanie podniesiony z śmierci do chwały niebieskiej przez zmartwychwstanie? W tym zająkaniu otrzymał zapewnienie od Ojca, że okazał się wiernym w zupełności. Wszystkie próby i trudności, jakie nasz Pan przechodził, wydając swe życie, uprzedziły Go jako wdzięczna wonność, przechodząca poza zasłonę do Świątyni Najświętszej, jak było to pokazane w figurze (3 Mojż. 16:12-13).

Właściwa bojaźń

Gdy najwyższy kapłan żydowski nasypał kadzidła na ogień znajdujący się na złotym ołtarzu i gdy wonny dym kadzenia przeszedł poza wtórą zasłonę i okrył arkę przymierza i ubłagalnię, wówczas kapłan sam także przechodził pod zasłoną. Z pewnością za każdym razem, gdy podnosił zasłonę, aby pod nią przejść,

odczuwał bojaźń; albowiem gdyby w sprawowanej poprzednio ofierze w czymkolwiek uchybił, to przechodząc pod zasłonę, umarłby. Podobnie Pan nasz Jezus wiedział o tym, że aby móc otrzymać Boskie uznanie, ofiara Jego musiała być przyjemna w zupełnym tego słowa znaczeniu, bo inaczej utraciłby swoją egzystencję na zawsze, jakby Go nigdy nie było; straciłby wszystko.

Nie było tam żadnej ziemskiej istoty, która by mogła pocieszyć naszego Pana pod tym względem. Nie było nikogo, żeby mógł powiedzieć: 'Wykonałeś wszystko doskonale; lepiej wykonać nie mogłeś'. Dlatego Jezus udał się do swego Ojca po to zapewnienie, po pomoc i pociechę. Z głębi serca wołał do Ojca: „*Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie*”. Ojciec wysłuchał Jego prośbę i zesłał Mu potrzebne zapewnienie i pomoc. Jezus został wysłuchany i pocieszony odnośnie tego, czego się obawiał; toteż podczas całej tej nocy i następnego dnia, aż do chwili ukrzyżowania, był spokojny i mężny.

Podobnie poświęceni powinni odczuwać właściwą bojaźń. Właściwa bojaźń jest dobra dla nich; lecz nie powinna się ona zbliżać do granicy zniechęcenia i wstrzymywania ich w dobrych siłowaniach. Poświęceni mają mieć bojaźń, o jakiej mówił św. Paweł: „*Bójmyż się tedy, aby snąc zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia jego, nie zdał się kto z was być upośledzony*” (Hebr. 4:1). Tę właściwą bojaźń miał Pan Jezus. On nigdy nie zniechęcił się ani nie cofnął

od pracy, którą Mu Ojciec powierzył. Jego bojaźń była bojaźnią synowską, która zwiększała czujność i troskliwość oraz ostrożność w postępowaniu i życiu, aby we wszystkim mógł okazać się przyjemnym Ojcu. Taką bojaźń powinni posiadać wszyscy chrześcijanie. Powinniśmy czuć, aby nie zaniedbać jakiegokolwiek przywileju lub obowiązku.

Taka bojaźń będzie nas pobudzać do pilnego badania samych siebie. Powinniśmy zapytać samych siebie: 'W co ja wierzę? Czemu tak wierzę?'. Powinniśmy często rozmyślać o podstawach naszej wiary i umysłem naszym sprawdzać jej prawdziwość. Gdy to będziemy czynić, Bóg wzmocni naszą wiarę i posili nasze serce. Gdy zaś ktoś pokłada zbytnią ufność w samym sobie, gdy polega przeważnie na własnej mocy, to wyjdzie mu na dobre, gdy Bóg pozwoli mu dojść do punktu pewnego zniechęcenia, aby przez to mógł stać się bardziej bojaźliwym; by mógł pozbyć się pewności siebie i poznać swoją nieudolność i słabość oraz potrzebę opierania się zawsze na Panu i uciekania do Niego o kierownictwo i wsparcie. Gdy dzieci Boże uczą się oczekiwać na Pana, wypełnia się w nich Jego obietnica, która mówi: „*Ale którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły; podnoszą się piórami jako orły, biegną a nie spracują się, chodzą a nie ustawiają*” (Izaj. 40:31). □

Watch Tower 1915-190; R-5711-
Straż 1/1932, Brzask 10/1941, Straż 11/1965,
Na Straży 1/1971, Straż 1/1978.

Nadzieja w godzinie pokuszenia

■ JÓZEF SYGNOWSKI

„OZIĘBNIĘ MIŁOŚĆ WIELU”

„Wtedy wydawać was będą na udrukę i zabijać was będą, i wszystkie narody paść będą nienawiścią do was dla imienia mego. I wówczas wielu się zgorszy i nawzajem wydawać się będą, i nawzajem nienawidzić. I powstanie wielu fałszywych proroków, i zwiodą wielu, a ponieważ bezprawie się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie” – Mat. 24:9-12 (NP).

Pismo Święte w wielu miejscach podkreśla, że ostateczne czasy będą bardzo trudne do przeżycia. „Ostatnie dni” – rozumiemy, że są to ostatnie czasy „teraźniejszego wieku złego” (Gal. 1-4), który ma się zakończyć ogólnym zamieszaniami i wielkim uciskiem, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być na ziemi (Patrz: Dan. 12:1; Mat. 24:21). Pan Jezus w swoim prorocztwie mówi o czasach ostatecznych, że będzie to bardzo krytyczny stan i tym powinniśmy być zainteresowani, bo to odnosi się do wierzących tego wieku. Pan nam pokazuje, że czas ucisku, jakim ma się zakończyć „teraźniejszy wiek zły”, nie tylko dotknie narody świata, ale będzie też czasem próby dla wszystkich wierzących żyjących w tym czasie. W Obj. 3:10 Pan mówi o godzi-

nie pokuszenia, która przyjdzie na wszystkich świat. Jest tu mowa o tym samym czasie, o którym Pan mówił w swoim prorocztwie. Z biblijnego opisu wynika, że czasy ostateczne będą bardzo trudne, pełne doświadczeń, prób i ucisku. One już wiszą nad światem; nieporozumienia, jakie trwają od kilku lat między narodami, będą się wzmacniały z każdym dniem, aż dojdą do punktu kulminacyjnego, co spowoduje ucisk.

Wszystkie wydarzenia w „godzinie pokuszenia” nadzorowane są przez Pana Boga, rozwijają się w sposób normalny jako naturalne skutki pewnych przyczyn, przepowiedzianych przez proroka Daniela – „rozmnoży się umiejętność” (Dan. 12:4). Sami doświadczamy tego faktu. Nie znaczy to, że umiejętność jest złą sprawą, prze-

ciwnie jest to dar Boży, pożyteczny dla człowieka. Jeżeli jednak umiejętność jest dobra, to z jakiej przyczyny ma spowodować ucisk?

Sama umiejętność nie spowodowałaby ucisku, ale jej wpływ na skażone umysły i serca ludzkie wzmacnia w człowieku większe aspiracje i pożądania. Gdyby one były w kierunku duchowym, powodowałyby ubieganie się o kosztowne obietnice, a że jest to w kierunku przeciwnym, to powoduje „pokuszenie”. Umiejętność jest przez ludzi wykorzystywana do zdobywania rzeczy ziemskich, doczesnych, dla wygody i rozkoszy ciała – zabieganie o ten żywot, aby mieć to, co inni mają. Korzystanie z umiejętności dostarcza większych wygod w obrębie codziennego życia, ale razem z nimi idą w parze żądania większych przyjemności i rozkoszy, które przyczyniają się do upadku moralnego stanu człowieka, do rozpasania i degradacji.

Żądza zdobywania i posiadania bogactwa ziemskiego tak ogarnęła obecne chrześcijaństwo, że stało się to celem jego życia. Widać to nie tylko u jednostek, ale we wszystkich narodach. Braki finansowe powodują życie na kredyt, aby zaspokoić ziemskie potrzeby. To z kolei wytwarza niezadowolenie mas, więc należy się spodziewać końca, czyli zburzenia obecnego porządku rzeczy.

Dla świata godziną pokuszenia jest niezadowolenie, gorycz, złe posądzania, nienawiść, kłótnie, rabunki, morderstwa. Jest to duch anarchii, który zagraża zburzeniem całego ustroju społecznego.

Udział Kościoła w „godzinie pokuszenia”

Pan Jezus ostrzega nas słowami: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprowadzie jest ochotny, ale ciało mdle” – Mat. 26:41 (NP). Nasz Pan, będąc na próbie w Getsemane, czuwał i modlił się – otrzymał błogosławieństwo, został wzmocniony i zwyciężył. Apostołowie w tym samym czasie nie modlili się ani nie czuwali, czego wynikiem było to, że ulegli rozproszeniu i dezorientacji. Modlitwa miała być oznaką czuwania i wyobraża uczynki, które muszą iść w parze z wiarą, dopóki wiara ta jest żywa. Potrzeba modlitwy i czuwania wypływa z faktu, że mamy przeciwnika, niewidzialnego wroga, który stara się nas odprowadzić od poświęcenia. Pańskie zalecenie modlitwy i czuwania jest dla nas sygnałem, że nie wystarczy tylko nasze czuwanie, ale konieczna jest Boska pomoc. Niektórzy modlą się, lecz zaniedbują czuwania, inni czuwają, a nie modlą się. Obie te postawy są błędne. Szczególna potrzeba modlitwy i czuwania ma miejsce, gdy żyjemy w „godzinie pokuszenia”, bo to przejść musimy, lecz chodzi o to, żebyśmy nie ulegli tym pokusom. „I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego!” – Mat. 6:13 (BT).

Pan i apostołowie żyli w okresie szczególnego pokuszenia, podobnie i my, jako Jego naśladowcy pod koniec tego wieku, jesteśmy na szczególnej próbie. Od

kilku lat zauważamy szczególną siłę pokuszeń. Nasz Pan przepowiedział, że godzina pokuszenia przyjdzie na cały świat, jak również i na Kościół. Wierzmy, że wielką rolę będą sprawować siły demoniczne, co będzie oddziaływać na wszystkich ludzi. Pokuszenie rozszerza się stopniowo na wszystkie strony. Obejmuje wierzących i niewierzących, każdy pragnie dla siebie jak najwięcej zdobyć, gotów jest walczyć o zaszczyty, przywileje i stanowiska. Najlepiej wskazuje na te wydarzenia okres Kościoła w Laodycei (Obj. 3:14-22).

Nazwa Laodycea składa się z dwóch greckich słów: *Laos* – lud i *dike* – prawo, sąd, zwyczaj, kara. Laodycea znaczy: prawo dla ludu, sąd ludu, zwyczaj ludu i kara ludu. Jest to okres, w którym lud zdobywa dla siebie sprawiedliwe prawa, sądzi, wymierza kary, i odwrotnie – sprawiedliwe sądy i kary dosięgają ludu. Jest to czas sądu zapowiedziany przez Pana w poselstwie do zboru w Filadelfii: „(...) ja cię zachowam od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystkich świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi” – Obj. 3:10 (BG). Jeżeli ów Kościół został zachowany, to znaczy, że owa „godzina pokuszenia” przyszła w okresie Laodycei, w którym żyjemy. Dotyczy to obecnego świata i ostatnich członków Kościoła. Ogniste próby muszą nas doświadczyć. Jest to konieczne, aby się objawiło, kim jesteśmy. Godzina próby ma się rozpocząć od Kościoła. „Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakże koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej?” – 1 Piotra 4:17 (NP). Bóg dozwala na to, bo udzielił nam światła odnośnie siebie i swego planu oraz daje nam rozpoznanie czasu, w którym żyjemy. Choć nasz Pan nie zachowa swych wiernych z okresu laodyckiego od godziny pokuszenia, to jednak możemy być pewni, że ci, którzy zachowają słowo cierpliwości Jego, będą mieli moc zachowawczą, pokazaną w obietnicy: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczny, a on ze mną” – Obj. 3:20 (BG). Jest to specjalna nagroda dla tych, co w obecnym czasie bieżą w zawodzie z cierpliwością. Nie będziemy mieć przywileju uniknięcia „godziny pokuszenia”, ale mamy przywilej skorzystania ze szczególnego błogosławieństwa, bowiem żyjemy w czasie wtórej obecności Pana. Możemy cieszyć się Jego społecznością, Jego nauką, duchowymi pokarmami na czas słuszny, czego nie mieli wierni z poprzednich okresów.

Wiemy, że tym łaskom przeciwstawione są srogi próby „godziny pokuszenia”, przychodzące na wszystkich wiernych tego okresu. Jeżeli cierpliwości i wytrwałości potrzeba było wiernym w innych okresach, to najbardziej potrzebna jest ona teraz. Ci, którzy bieżą w zawodzie właściwie i posiadają cierpliwość, będą w stanie „ostać się w tym złym dniu”, inni zaś nie ostoją się, bo jak mówi Apostoł: „Każdego robota jawna będzie; bo to dzień pokaże, gdyż przez ogień

objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy” – 1 Kor. 3:13 (BG).

Pańskie zarzuty

Przyjrzyjmy się zarzutom Pańskim w czasach ostatecznych i pokusom, które będą miały miejsce wśród ludu Bożego.

1. „I wówczas wielu się zgorszy” – Mat. 24:10 (NP) – z powodu nieposłuszeństwa Słowu Bożemu, nieuznawania nauk doktrynalnych a wprowadzania nauk błędnych, uznawanych przez obraz bestii, zaprzeczających okupowi i Duchowi Świętemu. Ten drastyczny sposób postępowania opisany jest przez ap. Jana: *„Jeśli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go w dom, ani go pozdrawiajcie. Albowiem kto takiego pozdrawia, uczestnikiem jest złych uczynków jego”* – 2 Jana 1:10-11 (BG).

2. „I będą się nawzajem nienawidzić” – z powodu praktyk niebiblijnych, zaniżających stan duchowy, poprzez dopasowywanie Słowa Bożego do swojego postępowania i niezastosowanie swojego postępowania do karności Nowego Stworzenia. Odstępstwo od zasad wiary powoduje zanik aktywności w naszej społeczności, a to z kolei ma zły wpływ na naszą ocenę życia chrześcijańskiego.

3. „I powstanie wielu fałszywych proroków i zwiodę wielu” (w. 11) – poprzez zwodnicze głosy dotyczące wiary i życia.

Zauważa się ujemny wpływ, jaki na domowników wiary wywierają obecne warunki, tj. „godzina pokuszenia”. Trwoga ogarnia, gdy się widzi, jak wierzący popadają w różnorodne złudzenia i zwodnicze sidła. Rzeczywista prawda jest przekręcana, ignorowana, a nawet odrzucana, a na jej miejsce wprowadzane są różne błędy i nedorzeczne teorie, i to pod pozorem lepszego i jaśniejszego światła. Widoczne jest odstępowanie od sprawdzonych starych ścieżek, a wprowadzanie nowości obniżających naszą duchowość. Różne pomysły i przedsięwzięcia są wywyższane do godności i świętości, a czyni się to w imieniu Pańskim. Jest prowadzona praca i łącznie z nią jest głoszona nauka, która w rzeczywistości uwłacza Słowu Bożemu. Pan daje ostrzeżenie dotyczące tego czasu: *„A strzeżcie się, aby snąc nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem, i pieczołowaniem o ten żywot, a nagle by na was przyszedł ten dzień”* – Łuk. 21:34 (BG). Ostatnie słowa tego tekstu wskazują, że pieczołowanie o ten żywot tak samo usypia czujność i znajomość odnośnie rzeczy duchowych jak upijanie się winem kłamliwych i fałszywych prorostw. Jak jedno, tak i drugie przynosi szkodę Nowemu Stworzeniu. Należy chronić się przed niewolą fałszywych nauk i nie popadać w niewolę trosk życia codziennego.

4. „Bezprawie się rozmnoży” (w. 12) – rozmnoży się wszędzie niesprawiedliwość, fałszywe wyznania wiary, puste formy pobożności, kształt pobożności, służba

„na oko”. *„Nie na oko służąc, jako ci, którzy się ludziom podobać chcą”* – Efezj. 6:6 (BG). Św. ap. Paweł pisze, że oznaką nieprawości w czasach ostatecznych będą: samolubstwo, chciwość, chępliwość, pycha, bluźnierstwo, nieposłuszeństwo rodzicom, niewdzięczność, brak serca, przewrotność, niepowściągliwość, niemiłowanie tego co dobre, nadęcie, miłowanie bardziej rozkoszy niż Boga. Pojawiają się tacy, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy – również tych mamy się wystrzegać (2 Tym. 3:1-5). Ta pokusa jest tak silna, że wielu przejdzie na stronę nieprawości. Będzie to sprawdzian dla tych, którzy miłują Chrystusa – czy wezmą udział w tejże nieprawości.

5. „Oziębnie miłość wielu” (w. 12) – wierni pozwolą, aby ich miłość oziębła, będąc pozbawiona wiary i gorliwości – staną się wówczas letnimi. Znaczyć to będzie, że Pan będzie na dalszym miejscu w naszym życiu. Jego nauka będzie ciężkostrawna, prawie niezrozumiała. Oziębnienie naszej miłości do Boga będzie jednoznaczne z utratą chęci do służby w krzewieniu Ewangelii, a to z kolei wpłynie na naszą społeczność z Bogiem. „Oziębła miłość” objawia się poprzez oddawanie gniewem za gniew, obmową za obmowę, przykrymi słowami za przykre słowa, oszczerstwem za oszczerstwo, prześladowaniem za prześladowanie, uderzeniem za uderzenie; jest to miłość pozbawiona wiary i gorliwości, ona przewycięża zło za pomocą zła.

6. Zarzuty Pana przedstawione w Obj. 3:15-18 nie dotyczą chrześcijan z imienia, lecz klasy poświęconej, tych, którzy uczynili z Bogiem przymierze przy ofierze. *„Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypluję cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły”* – Obj. 3:15-18 (NP). To, że staliśmy się „letnimi” zamiast „gorącymi” w sprawach Pańskich, oznacza, że nie wykorzystaliśmy obfitości nauk i rad Pana obecnego po raz wtóry, przez co zasługujemy na wyrzucenie z ust Pańskich. Zaniedbaliśmy się w samoofierze, starając się samolubnie o rzeczy, które poświęciliśmy Bogu. Okazujemy brak cierpliwości i wiary przez ciągłe narzekanie na warunki i otoczenie. Stan „letni” szybko ulega skażonym upodobaniom i zachciankom. Trudno wtedy zrozumieć, że światowe przyjemności są płytkie i zawierają w sobie więcej goryczy niż słodczy. Taki stan nie dostrzega, że skłonności do pustych rozrywek są przeciwne nowym ambicjom, nadziejom i pragnieniom naszej nowej natury. Ile to już prób podejmował lud Boży, aby zmieszać przyjemności tego świata z radościami niebieskimi, lecz tylko po to, by przekonać się, że one nie dadzą się połączyć w jedno wielkie szczęście tych, co chcą trwać w Chrystusie. Prawdziwe szczęście to jedność Kościoła: *„Jedno ciało i jeden Duch, jak też*

powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania; Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” – Efezj. 4:4-6 (NP). A jak wygląda rzeczywista społeczność w Kościele? Jak długo będziemy się uczyć, że jedynymi przyjemnościami są te, którymi Nowe Stworzenie może się rozkoszować, tj. jednym Bogiem, Panem, Duchem Świętym i chrztem?

7. Jesteśmy „biedni” – to znaczy, że pozbawieni jesteśmy Prawdy i jej ducha, chlubiśmy się Prawdą, której nie jesteśmy posłuszni i nie potrafimy jej przenieść na nasze życie. Twierdzimy, że „jesteśmy bogaci i niczego nie potrzebujemy”, a jednak ktokolwiek mniema, że osiągnął zadowalający stan duchowy, to od tej chwili rozpoczyna się jego nagość. Żadne osiągnięcia nie mogą nas zadowalać, bo tylko po części znamy i rozumiemy plan Boży. To podkreślał św. ap. Paweł pisząc do Filipian 3:13 (BG): „*Bracia, ja o sobie nie rozumiem, żebym już uchwycił*”. Żadne obecne osiągnięcia nie mogą być zadowalające dla prawdziwego naśladowcy Chrystusa. Jeżeli jest przeciwnie, to zgodnie ze słowami Pana jesteśmy „*pożałowania godni, nędzarze i biedacy, ślepi i goli*” (Obj. 3:17).

8. Jesteśmy „ślepi” – problem ślepoty należy rozpatrywać z dwóch punktów widzenia. Po pierwsze: nie orientujemy się w czasie, w jakim żyjemy, odkładamy wszystko na później. Ślepy nie widzi swoich uczynków i błogosławieństwa w czasie obecności Pańskiej: „*Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył*” – 1 Tes. 5:4 (NP). Z drugiego punktu widzenia ślepotę towarzyszy błąd, mówi ap. Piotr w 2 Liście 2:15 (NP): „*Opuściwszy drogę prostą, zbłądzili i wstąpili na drogę Balaama, syna Beora, który ukochał zapłatę za czyny nieprawę*”. Apostoł daje ostrzeżenie przed fałszywymi nauczycielami i rozwiązłością. Nauka Balaamowa jest nauką ślepą, zachęca wierzących do przyjaźni ze światem, do praktykowania różnych pogańskich obyczajów. Jest to nauka o zbrataniu się z niewiernymi i wstępowaniu z nimi w nierówne jarzmo. Ta nauka zwana jest ekumenizmem, toleruje ona błędne poglądy i gwałci zasady Słowa Bożego. Jest sidłem obecnych dni. Podobnym sidłem jest niezrozumienie zasad organizacyjnych Kościoła, które są oparte na regule Pańskiej i karności Nowego Stworzenia.

9. Jesteśmy „nadzy” – to znaczy, że zdjeliśmy szatę naszego usprawiedliwienia i odkryła się nasza „nagość”. Najlepiej wyjaśnia to nasz Pan w przypowieści o uczcie weselnej (Mat. 22:1-14): „*I rzecze do niego: Przyjacielu, jak wszedłeś tutaj, nie mając szaty weselnej? A on oniemiał. Wtedy król rzekł sługom: Zwiążcie mu nogi i ręce i wyrzucie go do ciemności zewnętrznej; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*” – Mat. 22:12-13 (NP). Nie ulega wątpliwości, że przypowieść ta odnosi się w wypełnieniu do końca Wieku Ewangelii, do czasu wtórego przyjścia Chrystusa. W „godzinie

pokuszenia” będzie wielu wierzących, którzy zdejmą z siebie szatę usprawiedliwienia z powodu niedbałego poświęcenia się, doprowadzą się do stanu zaprzeczającego okupowi, potrzebie wartości zasługi pojednawczej ofiary na Kalwarii i wskutek tego pojawią się w swoich brudnych szatach, wskazując na „nagość” własnej sprawiedliwości. Jest to odrzucenie ofiarniczego dzieła Chrystusowego. Wszyscy chrześcijanie, którzy odrzucają ufność w ofiarę Chrystusa i przyjmują teorię ewolucji oraz tak zwany „wyższy krytycyzm”, zdejmują swą szatę weselną i są „nadzy”. Szata usprawiedliwienia, która przykrywa naszą „nagość”, staje się naszą w chwili poświęcenia, zostaje dana na przykrycie naszego grzesznego człowieczeństwa. Przedstawia coś więcej niż tylko usprawiedliwienie, tj. poświęcenie, uświęcenie, cierpienie z Chrystusem, picie z Jego kielicha i chrzest w Jego śmierć. Ubranie szaty wskazywało, że nasza ofiara została poświęcona przez Arcykapłana i przyjęta przez Boga.

Nadzieja dla Laodycei

Zawarta jest w słowach: „*Wszystkich, których miłuję, karzę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się. Oto stoję u drzwi i kołaczę (...). Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie (...)*” – Obj. 3:19-22 (NP). Do tych, co pragną poznać i zwalczać swe zaniedbania i braki, Pan apeluje: „*bądź gorliwym i pokutuj*”. Gorliwość to stan zapалу, wewnętrzny ognia, który pobudza do mówienia na temat Prawdy, do służby, do ciągłego wydawania życia z radością dla Pana, Prawdy i braci.

Pokuta to powrót na stracone pozycje łaski. Gdy uczynimy to w odpowiednim czasie, upadek nasz może nam być darowany, możemy być przywróceni do łaski Bożej i odtąd znowu biec z pilnością i cierpliwością do końca. Jeśli nasze starania będą spóźnione, Pan nas nie odrzuci i pomoże zwyciężyć, lecz będzie to zwycięstwo jakby przez ogień. Pracujmy więc, póki jest czas, starając się przede wszystkim o znajomość, dzięki której będziemy mogli nadal budować się w wierze i miłości, zdobywać zbroję Bożą i ostać się w godzinie pokuszenia. Trzymajmy się nadziei „*jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zasłonę*” – Hebr. 6:19 (NP). Nadzieja jest paliwem dla naszej drogi w „godzinie pokuszenia”. Jak długo mamy nadzieję, poruszamy się. Jako wierzący, pokładamy nadzieję w Bogu, wierząc, że On zna nas osobiście, kocha nas bez zastrzeżeń i ma plan dla naszego życia. Życie nie zapewnia spełnienia marzeń. Możemy myśleć, że jesteśmy odporni na ciężkie doświadczenia czy tragedie, lecz tak nie jest. Wszyscy bez wyjątku przeżywamy doświadczenia.

Mojżesz znosił przez 40 lat trudy, gdy prowadził Izraelitów przez pustynię. Ijob stracił majątek, rodzinę i zdrowie. Jeremiasz cierpiał, pragnąc wybawić naród, który zwrócił się przeciwko niemu i został zniszczony przez nieprzyjaciela. Św. ap. Paweł był wielokrotnie więziony, gdy zwiastował Ewangelię. Życie

nigdy nie było łatwe, nawet dla mocno wierzących. Odkąd Adam i Ewa zgrzeszyli, ludzi ogarnęły życiowe trudności. Bóg nigdy nie obiecywał, że uwolni nas od ziemskich bólów. Na nasze szczęście Bóg obiecuje być z nami i pokazuje nam, jak pozbierać kawałki naszego rozbitego życia i iść dalej.

Nigdy nie możemy wątpić w mroku doświadczeń w to, co Bóg obiecał w świetle. Słowo Boże jest pełne obietnic, jakie mogą dać nam nadzieję i podtrzymać w kryzysie wiary. Bóg powiedział, że zna nas osobiście i że będzie z nami. Prorok Mesjański mówi: „*Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem – moim jesteś! Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię; gdy pójdziesz przez ogień, nie spłoniesz, a płomień nie spali cię. Bo Ja, Pan, jestem twoim Bogiem, Ja, Święty Izraelski, twoim wybawicielem*” – Izaj. 43:1-3 (NP). Taką zachętę dał Bóg Izraelitom, gdy mieli nadzieję na wybawienie z Babilonu. Zapewnił swój naród, że będzie z nim w jego największych trudnościach. Jako Jego naród, mamy to samo zapewnienie.

Bóg obiecał, że chociaż dopuści na nas trudności, jednak nigdy nie pozwoli, by nas duchowo zdeprawowały: „*Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani*” – 2 Kor. 4:8-9 (NP). Tu św. Paweł opisał własną sytuację, często bowiem nie widział z danej sytuacji wyjścia, jednak Pan nigdy nie pozwolił, by uległ rozpacz. Były chwile, gdy czuł gorący oddech nieprzyjaciela na swoich plecach, jednak Pan nigdy nie zostawił go na pastwę wrogów. Św. Paweł był niejednokrotnie biczowany i ranny, jednak Pan dawał mu siłę, by dalej szedł z Dobrą Nowiną. Bóg często dozwalał, by został powalony, lecz nigdy wykończony – obietnica ta jest aktualna dla ofiarowanych i dzisiaj, w godzinie pokuszenia. Chrystus jest z nami, czuwając nad wszystkim, co się nam przytrafia. On idzie przed nami, kierując każdym naszym krokiem w przyszłość. On jest obok nas jako towarzysz i przyjaciel. On się wstawia za nami, delikatnie popychając nas, gdy zostajemy w tyle, ociągając się. Najważniejsze jest to, że Chrystus jest w naszych sercach i umysłach, abyśmy rozumieli cel wydarzeń w naszym życiu i dookoła nas. Cierpliwie zwraca naszą uwagę na obietnice, by nas

wzmacniać i utrwalać w nas Jego charakter. Nadzieja to gwiazda przewodnia. Bez niej nie ma ruchu, nie ma życia duchowego. Jeśli znosimy niesprawiedliwość ze strony ludzi, nie martwmy się, gdyż Bóg dopuścił to dla naszego dobra, którego dzisiaj nie widzimy, ale zobaczymy jutro. „*Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną*” (w. 20). Usłyszeć i zrozumieć może tylko ten, kto ma uszy odpowiednio przekłute Prawdą, kto oczekuje na Słowo Pańskie. „*Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie*” (w. 21).

Sumując nasze rozważania, chcę podkreślić, że stosują się one do tego czasu, czyli żniwa Wieku Ewangelii nazwanego przez św. ap. Pawła „dniem złym” (1 Tes. 5:4), czyli epoką, w której utrapienia i próby przyjdą na lud Boży, na prawdziwych duchowych Izraelitów, dla rozwoju i wykazania wartości tych, co miłują Pana z całego serca, umysłu i duszy, i siły, a bliźnich jak samych siebie, jak i dla wskazania tych, którzy byli tak obciążeni troskami tego życia lub ułudami bogactw, że zostali zaskoczeni przez ten „dzień zły”.

Św. ap. Paweł nawołuje: „*Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i, dokonawszy wszystkiego, ostać się. Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziewszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju, a przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego; Weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże. W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w Duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganiem za wszystkich świętych*” – Efezj. 6:13-18 (NP). Weźmy całą zbroję, a nie jedynie tarczę wiary, nie sam hełm, nie tylko pancerz sprawiedliwości lub miecz ducha, nie jedynie pas Prawdy ani same sandały; weźmy całą zbroję Bożą, bo będziemy jej potrzebować, aby odeprzeć wszystkie ataki „godziny pokuszenia”. Św. ap. Juda 1:3 (NP) napomina nas także, abyśmy podjęli walkę o wiarę: „*Umiłowani! Zabierając się z całą gorliwością do pisania do was o naszym wspólnym zbawieniu, uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazaną świętym*”.

Amen. □

„*Dlatego dojdzie ich słowo Pana: Przepis za przepisem (...) nakaz za nakazem*” – Izaj. 28:13.

Doświadczenie chrześcijańskie zyskuje się w procesie ciągłego kształcenia. Z każdym dniem dowiadujemy się coraz więcej o nas samych oraz o mądrości i sprawiedliwości Bożej. Dzień po dniu zdobywamy nauki, dzięki którym możemy lepiej rozsądzać i naprawiać samych siebie. Rozpoznając przez nie nasze własne niedoskonałości, z natury rzeczy powinniśmy przyjąć zasadę nieoczekiwania doskonałości od innych. Powinniśmy doceniać ich najlepsze starania, jakie okazują podczas praktycznego demonstrowania najlepszych ideałów jedności i doskonałości, wymaganych od członków Ciała Chrystusa. R 5123:3

Komentarz do Księgi Koheleta cz. 13

■ PIOTR MRZYGLÓD

MŁODZIENIEC I GŁUPI KRÓL

„Ubogi, lecz mądry młodzieniec jest lepszy niż król stary i głupi, który już nie przyjmuje ostrzeżenia.

Bo, wyszedłszy z więzienia, został królem, chociaż urodził się ubogim, gdy królem był tamten.

Widziałem, jak wszyscy żyjący, którzy chodzą pod słońcem, stanęli po stronie młodzieńca, następcy, który zajął jego miejsce, a niezliczone było mnóstwo ludu, tych wszystkich, na których czele stanął.

Lecz potomni nie będą się z niego radować. To również jest marnością i gonitwą za wiatrem.

Pilnuj swoich kroków, gdy idziesz do domu Bożego, i nastaw się na słuchanie, gdyż jest to lepsze niż ofiary składane przez głupich; bo nie umięją nic innego, jak tylko czynić zło” – Kaznodziei Salomona 4:13-17 (BT).

Król Salomon w dość zawiły sposób przeciwstawia mądrego młodzieńca staremu, głupiemu królowi, któremu wydaje się, że jest bogaty, a w rzeczywistości jest nędzarzem. Młodzieniec, będąc czasowo w więzieniu, po uwolnieniu staje się królem. Werset 14. różnie jest oddany w poszczególnych tłumaczeniach. Zarówno Biblia Gdańska, jak i tłumaczenie Pardes Lauder oddają ten fragment w następujący sposób: *„Bo ten z więzienia wyszedłszy może królować, a ów nawet królując może być nędzarzem”* (PL) lub *„w królestwie swoim może zubożeć”*. Kontekst wskazuje, że mowa jest o szczególnym młodzieńcu i szczególnym królu. Młodzieniec ten w myśl Psalmu 119:9-10 zachowuje swoje życie w czystości, przestrzega Bożych słów i przykazań. Ale mimo to jest on w więzieniu i jest ubogi. Idealnie opisują taką osobę słowa Chrystusa zapisane w Łuk. 4:18-19 *„Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, abym zwiastował miłościwy rok Pana”*.

Gdy jeszcze byliśmy w więzach grzechu, Pan wybrał nas, byśmy odziedziczyli Jego Królestwo. *„Posłuchajcie, bracia moi umiłowani! Czyż to nie Bóg wybrał ubogich w oczach świata, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa, obiecanego tym, którzy go miłują?”* (Jak. 2:5). Jednak jest także klasa ludzi, która już rozpoczęła królowanie i której wydaje się, że jest bardzo bogata. O postawie takiej pisał już ap. Paweł do Koryntian: *„Już jesteście nasyćeni; już wzbogaciliście się; bez nas staliście się królami. I obyście byli królami, abyśmy i my wespół z wami królowali”* (1 Kor. 4:8). Nie wszyscy mieli wystarczającą ilość cierpliwości, by oczekiwać na tysiącletnie Królestwo Mesjasza i założyli swoje królestwo na ziemi. Dobrym tego przykładem z historii rozwoju chrześcijaństwa jest Kościół katolicki, który rości sobie prawa do bycia Królestwem Bożym. Jednakże postawa taka może dotyczyć także chrześcijan okresu Laodycei. Obj. 3:17-20 *„Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły, radzę ci, abys nabył u mnie złotą w ogniu*

wypróbowanego, abys się wzbogacił i abys przyodziął szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abys przejrzał. Wszystkich, których miłuję, karcę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się. Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerał, a on ze mną”. Zauważmy, że zacytowane powyżej wersety opisują osoby zadufane w sobie, chcące rządzić i realizować swoje plany. Trudno jest nam czasem ocenić naszą postawę, dlatego tak ważna jest społeczność i jej napomnienia.

W dzisiejszych czasach mamy bogactwo różnych komentarzy, myśli i poglądów. Żyjemy w epoce wybujałej wolności kierowanej ludzkim egoizmem. Objawiciel jednak podaje nam dość klarowny wskaźnik naszego stanu – jest nim zamiłowanie do Prawd czasów końca. Laodycea jako jedyna w rozwoju Kościoła ma obiecanie osobiste ucztowanie z Panem, karmienie się Jego prawdami. Jaki jest mój stosunek do Prawdy? Czy doceniam czystość nauk i doktryn Bożych? A może uważam, że doktryny tylko dzielą i są szkodliwe dla jedności chrześcijan? Jest to dość ważny wskaźnik naszej bliskości z Panem. To, czy jesteśmy młodzieńcem, czy starym królem, zależy to od nas. Młodzieniec, jeśli jest mądry mądrością Bożą, poświęca się i wyszedłszy w zupełności z więzów więzienia śmierci przy pierwszym zmartwychwstaniu, będzie królował (Obj. 20:6). Tymczasem ci, którzy już dzisiaj chcą panować, choć czują się ważnymi, są nędzarzami, którzy nie potrafią korzystać z rad i ostrzeżeń zawartych w Piśmie Świętym.

Dalszy ciąg tej historii różnie oddają tłumacze i kolejne dwa wersety sprawiają trudność w zrozumieniu ich sensu nawet komentatorom i tłumaczom żydowskim. Przytoczmy lekcję z Biblii Gdańskiej, której duch jest zbliżony do przekazu tłumaczenia Pardes Lauder (w nawiasach komentarze autora). Kazn. 4:15-16 *„Widziałem wszystkich żyjących, którzy chodzą pod słońcem, że przestawali z chłopięciem, potomkiem onego (króla), który miał nastąpić na królestwo po nim (królu). Nie było końca niedostatkomu wszystkiego ludu,*

którykolwiek był przed nimi (młodzieńcem); nie będą się potomkowie cieszyć z niego (króla). A tak i to jest marność, i utrapienie ducha”.

Salomon rysuje obraz, w którym wszyscy ludzie stają po stronie królującego młodzieńca. Może to być dość sugestywny opis Tysiąclecia, w którym ludzkość uwolniona od władzy Szatana opowie się po stronie Chrystusa. Wtedy wszyscy zmartwychwstali ludzie nie będą się cieszyć starym królem, bo zrozumieją, że nominalne chrześcijaństwo jest marnością i utrapieniem ducha.

Pana Boga nie przekupisz

Kaznodzieja w ostatnim wersecie 4. rozdziału wraca do pobożnego młodzieńca, który przyjmuje napomnienia i uczy go, jak ma postępować w domu Boga. *„Pilnuj swoich kroków, gdy idziesz do domu Bożego, i nastaw się na słuchanie, gdyż jest to lepsze niż ofiary składane przez głupich; bo nie umieją nic innego, jak tylko czynić zło.”* Podstawową lekcją płynącą z tego wersetu jest to, że Pana Boga nie da się przekupić. *„I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże”* – napisał ap. Paweł w 1 Kor. 13:3.

„Pilnuj swoich kroków” – Pismo Św. wielokrotnie namawia nas do analizowania swojego życia. Jeśli sami się rozsądzamy, nie będziemy sądzeni. Salomon zdaje się mówić: „Uważaj, jak żyjesz!”. „Oznajmił ci człowiecze, co jest dobrego, i czegoż Pan chce po tobie; tylko abyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie i pokornie chodził z Bogiem twoim” – dodaje prorok Micheasz (Mich. 6:8). Pokora, której tak brakuje w okresie Laodycei, jest podstawową cechą chrześcijanina. Zamiast „ja” mówmy „Pan, bracia, społeczność”. Zamiast swoich myśli szukajmy prawdy w Słowie Bożym, szukajmy myśli Bożych.

Objawem naszego stanu ducha jest także nasze zachowanie w zborze. Czy idę tam z pokorną

postawą ucznia chcącego słuchać? Czy może wolę nauczać i uwielbiam słuchać swego wielomównictwa? W dzisiejszym materialistycznym świecie dość staroświecko brzmią słowa mędrca mówiącego, że pokorne słuchanie jest cenniejsze od ofiar i darów złożonych na dobry cel. Zauważmy, że Salomon mówi o osobach manifestujących w oczach innych ludzi swoją pobożność. Czyż nie najlepszym sposobem pokazania mojego poświęcenia jest składanie Bogu ofiar z mojego majątku? Jeśli jest to próba przekupienia Boga lub pokazania się przed innymi, to są to „ofiary głupich”. *„Bo miłosierdzia chcę, a nie ofiary, a znajomości Bożej więcej, niż całopalenia”* (Oz. 6:6). Znajomość Boga ważniejsza jest niż ofiara, jest ona tak samo ważna jak miłosierdzie. Słowa te są szczególnie ważne w okresie Laodycei. Głupi król nie potrzebuje się karmić Słowem Bożym, bo ma swój pokarm i wydaje mu się, że jest najmądrzejszy, że jego rolą jest nauczać i głosić sądy ostateczne na temat życia innych ludzi. Fragment ten mówi nam ponadto, że można poświęcać swój czas i pieniądze Bogu, ale jeśli to nie wynika ze słuchania i posłuszeństwa woli Bożej, jest to zwodzenie samego siebie. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że można być zwiedzionym, nawet gdy się działa z czystego serca, czystych intencji, ale bez ugruntowania w Prawdzie. Ap. Paweł, martwiąc się stanem Izraela, napisał: *„Świadczę bowiem za nimi, że pałają żarliwością do Boga, lecz prawdziwie Go nie znają”* (Biblia Poznańska) lub jak podaje tzw. Nowy Przekład: *„Daję im bowiem świadectwo, że mają gorliwość dla Boga, ale gorliwość nierozsądną”* (Rzym. 10:2). Niestety wielu naszych przyjaciół w nominalnym chrześcijaństwie ma ogromną i szczerą gorliwość, ale *„nie opartą na pełnym zrozumieniu”* (BT). Jeśli darzymy ich miłością chrześcijańską, głóśmy im Prawdę, sprzedawajmy maść naprawiającą oczy i razem uczujmy przy stole Pana. □

Odróżnia się zazwyczaj dwa rodzaje miłości, a mianowicie miłość zwaną życzliwą, która pobudza nas do pragnienia dobra tego, co kochamy, oraz miłość pożądlivą, która sprawia, że pragniemy tego, co kochamy.

Kartezyusz

Szczęście w życiu nie polega na tym, żeby być kochanym. Największym szczęściem jest kochać.

S. Undset

Chcąc być czymś przyjacielem, trzeba stać się godnym przyjaźni.

M. Gogol

Odpowiadaj dobrem na zło, a zniszczysz w podłym człowieku zadowolenie ze zła. Odpowiadanie złem za zło nie wychowuje, lecz demoralizuje.

L. Tołstoj

Ludzie, którzy zbyt wiele czytają, rzadko dokonują wielkich odkryć.

G. Lichtenberg

Nauczę się drogi doskonałej

■ ALEKSANDER ZAJDA

BO OJCIEC ŚLEDZI KROKI SWYCH DZIECI...

*„Nauczę się drogi doskonałej, abys mógł przyjść do mnie.
W domu swoim będę chodził w niewinności serca” – Psalm 101:2 (NP).*

Tytuł niniejszych rozważań to fragment drugiego wersetu Psalmu 101 według tzw. Nowego Przekładu (NP), wydanego staraniem Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego z okazji tysiąclecia państwa polskiego w 1971 r. Werset ten jest niezwykle bogaty w głębokie treści.

Co to za droga doskonała, której nauczyć się postanawia psalmista? To droga, na której człowiek spotyka się z Bogiem, droga, po której chodzi Bóg. Tą drogą doskonałą chodził człowiek w ogrodzie Eden, gdzie pozostawał w stałej społeczności z Bogiem i Bóg przychodził do niego. Aż do czasu zerwania i spożycia owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego nigdzie nie czytamy w opisie życia Adama i Ewy o jakiejś nielojalności naszych prarodzców wobec Boga. W rozdziale 1 i 2 w 1 Mojż. czytamy, jak często Bóg przychodził do człowieka, jak często dawał mu samo dobro; a to ziemię dał człowiekowi, aby ją sobie czynił poddaną, a najpierw stworzył go na obraz i podobieństwo swoje, tzn. obdarzył go własnymi zdolnościami i cechami intelektualnymi, a to dał mu różne rośliny, wydające różne owoce, przeprowadził do niego różne zwierzęta, aby człowiek nadał im nazwy, a to wreszcie dał mu towarzysza życia. Ale człowiek wykorzystał daną mu wolną wolę w niewłaściwym kierunku, stracił z Bogiem społeczność, stracił tę drogę doskonałą, po której chodził.

I całe późniejsze dzieje człowieka na ziemi to szukanie tej drogi doskonałej, która by ludzkość z powrotem przywiodła do Stwórcy, do społeczności z Nim. Od chwili opuszczenia ogrodu Eden Bóg zaczął jednak wymagać, by człowiek był Jego świadomym wyznawcą, a to pociągało za sobą konieczność podejmowania wysiłków, wypełniania mnóstwa wymogów, których człowiek przedtem nie znał. Adam był wyznawcą Boga, ale nieświadomym – znał tylko dobro; nie wiedział, czym jest zło, nie mógł więc wybierać (por. 1 Mojż. 3:22).

I w tych nowych dla człowieka usiłowaniach można widzieć zjawisko pozytywne – człowiek starał się wykorzystać dane mu przez Boga cechy intelektualne, aby przyjść do Boga; człowiek starał się, żeby Bóg przyszedł do niego. W ten sposób należy rozumieć wszystkie istniejące na świecie religie – są to wszystko próby znalezienia drogi powrotnej do Boga, znalezienia owej drogi doskonałej, którą się straciło. Jest to przejaw odwiecznej tęsknoty człowieka do Boga. Tęsknić zaś możemy tylko do tego, cośmy kiedyś mieli, a potem

w jakiś sposób, często nierozważny, stracili. Inaczej mówiąc możemy powiedzieć, że tęsknota do Boga to głos Boga, poszukującego nas, odzywający się w głębiach naszej duszy. Wiemy o tym, bo nieraz przeżywamy chwile duchowych uniesień, które tylko w ten sposób dadzą się wytłumaczyć, ponieważ – jak ktoś powiedział – „droga do Boga jest drogą Boga”; wystarczy tylko zwrócić się do Niego, abyśmy na tę drogę weszli.

Dwie drogi, dwa sposoby życia – droga pobożności i droga grzechu, jakie od chwili wyjścia z ogrodu Eden otwarły się przed człowiekiem, wymienia psalmista w Psalmie 1, będącym wprowadzeniem do Księgi Psalmów.

Prorok Jeremiasz pisze słowa: „Gdy mnie wzywać będziecie i zanosić do mnie modły, wysłucham was; a gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie, gdy mnie szukać będziecie całym swoim sercem” – Jer. 29:12-13.

Wtedy, jak czytamy w Jak. 4:8, zbliżymy się do Boga, a Bóg przybliży się do nas. Ponieważ Bóg, nieustannie szukający człowieka, czeka na nas.

Obowiązkiem wierzących jest wykorzystywać wszystkie siły intelektualne, aby przybliżyć się do Boga. Tym dążeniem do wzoru i do tego, aby być bliżej Boga, potwierdzają oni swe usprawiedliwienie. Będziemy usprawiedliwieni z naszych usiłowań, z tego, w jakim stopniu uprawiamy te talenty, które dał nam Bóg. Każdy brat i każda siostra, którzy przychodzą na nabożeństwo, już uprawiają swoje talenty, które dostali. Cytowany już tutaj apostoł Jakub pisze: „Kto tedy umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu” – Jak. 4:17.

„Dążenie do Boga, poszukiwanie drogi doskonałej wyraża się w czynach. Dlatego grzechem jest bierność, stagnacja, bezwład. Jezus ostrzega nas przed biernością w przypowieści o zakopanym talencie (Mat. 25:14-30), w przypowieści o drzewie figowym, które nie wydaje owoców (Łuk. 13:6-9)” – A. Jagucki, *Od świata do Chrystusa*, s. 104.

Stopień naszej aktywności, zaangażowania na niwie Pańskiej, w uprawianiu naszych talentów, świadczy o tym, jakimi szafarzami jesteśmy. Do tego odnoszą się słowa: „Albowiem temu, kto ma, będzie dane i obfitować będzie, a temu, kto nie ma, i to, co ma, będzie odjęte” – Mat. 13:12. Psalmista postanawia przeto: „Nauczę się drogi doskonałej, abys mógł przyjść do mnie” – przypominamy werset, który jest podstawą niniejszych rozważań.

Ale jak nauczyć się tej drogi doskonałej, co robić, co należy czynić, żeby przybliżyć się do Boga, i żeby

Bóg przyszedł do nas, skoro już psalmista w Psalmie 116:11 pisze: „Wszelki człowiek kłamca”, a w Księdze Kaznodziei Salomona znajdujemy słowa: „Zaiste, nie ma na ziemi człowieka sprawiedliwego, który by tylko dobrze czynił i nie grzeszył” – Kazn. 7:20.

I to pytanie: „Co czynić?” rozbrzmiewało przez cały ciąg dziejów ludzkości, od kiedy człowiek opuścił Eden. Ileż to razy w Starym Testamencie spotykamy pytanie proroków, wielkich mężów Bożych: Co mam czynić, Panie? A Bóg odpowiadał na to pełne pokory i posłuszeństwa, a jednocześnie gotowości do służby pytanie słowami: Idź tu i tu, zrób to i to, tego nie czyn, tamtego unikaj itd. Także z NT pamiętamy słowa Żydów, skierowane do Jezusa: „Rzekli więc do niego: Cóż mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże? Odpowiedział Jezus i rzekł im: To jest dzieło Boże: wierzyć w tego, którego On posłał” – Jan 6:28-29. Podobnie brzmi pytanie, skierowane przez Żydów do Piotra po jego kazaniu w dzień zesłania Ducha Świętego: „A gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co mamy czynić, mężowie bracia? A Piotr do nich: Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego” – Dzieje Ap. 2:37-38.

Psalmista Pański prosił Boga w modlitwie: „Panie! daj mi poznać drogi twe, ścieżek twoich naucz mię; daj, abym chodził w prawdzie twojej” – Psalm 25:4-5 (BG).

Tę drogę Pan Bóg przedstawił w Biblii, tej cudownej księdze, która jest wielkim darem Boga dla człowieka, i w Synu swoim Jezusie Chrystusie, który powiedział: „Ja jestem droga, i prawda, i żywot”. Właśnie Biblia, Pismo Święte, Słowo Boże jest dowodem, że Bóg pierwszy zdecydował się zwrócić ku nam, pierwszy wyciągnął ku człowiekowi rękę, pierwszy zaczął człowieka poszukiwać. Uczynił to już w ogrodzie Eden, gdy zawołał: „Adamie, gdzie jesteś?”. I to jest zrozumiałe – Bóg nie mógł pozostać obojętny wobec człowieka, korony swojego stworzenia, nie mógł się nim nie interesować. Podobnie ojciec z przypowieści o synu marnotrawnym nie czekał, aż syn pierwszy rzuci się mu do nóg i będzie błagał o przebaczenie; on, ojciec, widząc skrucę, pierwszy wybiegł naprzeciw syna, gdy ten był jeszcze daleko (Łuk. 15:11-32). Dowodzi to, jak bardzo troskliwie ojciec śledził kroki syna. Bóg wyszedł naprzeciw człowiekowi, ponieważ człowiek, będąc pod panowaniem złego, nie był zdolny sam o własnych siłach zwrócić się do Boga. W tej przypowieści również sprawdza się zdanie, że „droga do Boga jest drogą Boga”.

Pan Bóg, nasz miłujący Ojciec niebiański, przychodził do ludzi pobożnych, odzywał się do nich, zlecał im zadania, ważne dla całej ludzkości.

Już na samym początku, w 1 Mojż. 4:26 czytamy: „Wtedy zaczęto wzywać imienia Pana”, a nieco dalej, w 1 Mojż. 5:24 mamy powiedziane, że „Henoch chodził z Bogiem”, także w 1 Mojż. 6:8-9: „Ale Noe znalazł łaskę w oczach Pana. Oto dzieje rodu Noego: Noe był

mężem sprawiedliwym, nieskazitelny wśród swojego pokolenia. Noe chodził z Bogiem”.

Nie znajdujemy tutaj żadnego bliższego objaśnienia, jak ci mężowie byli sprawiedliwi, w jaki sposób, na czym polegała ich nieskazitelność. Autor biblijny wyraża się krótko i węzłowato, podaje tylko ocenę ogólną, zawartą w kilku słowach. A później czytamy, jak Noe był posłuszny Bogu, jak skrupulatnie wypełniał wszystkie Jego polecenia przy budowie arki. Stąd wnosić można, że Noe również przedtem był posłuszny Bogu, dlatego Bóg przyszedł do niego. Podobnie na początku całej rozległej historii Abrahama mamy od razu głos Boga, skierowany do tego patriarchy narodu izraelskiego. W 1 Mojż. 12:1-2 czytamy: „I rzekł Pan do Abrahama: Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławne imię twoje tak, że staniesz się błogosławieństwem”. A więc Abraham musiał być również mężem sprawiedliwym i skoro dostał od Boga takie polecenie i takie obietnice, ważne dla całej ludzkości. Potem czytamy obszerny opis życia Abrahama, podziwiamy jego posłuszeństwo słowom Boga, na przykład: „Abram wybrał się w drogę, jak mu rozkazał Pan” – 1 Mojż. 12:4. Abraham odznaczał się bezwzględny posłuszeństwem wobec Boga. Bez szemrania wypełniał wszelkie polecenia Boga, nawet to najcięższe, kiedy Bóg polecił mu złożyć jedyne, długo oczekiwanego syna na ofiarę. To posłuszeństwo wynikało z wiary w Boga; nie mogło być inaczej, Abraham musiał głęboko wierzyć Bogu i Jego słowom, skoro był tak posłuszny, dlatego Abraham zwany jest ojcem wiary, ojcem wszystkich wierzących (Rzym 4:11). „Wtedy uwierzył Panu, a On poczytał mu to ku usprawiedliwieniu” – 1 Mojż. 15:6.

Abraham żył w obecności Boga, miał Go stale przed oczyma, stale odczuwał Jego obecność, stawiał Mu ołtarze i wzywał Jego imienia (1 Mojż. 12:8; 13:18). Obcowanie Abrahama z Bogiem nie było jednostronne. Nie tylko on obcował z Bogiem, ale także Bóg obcował z nim, objawiając mu się, wydając rozkazy, dając obietnice (1 Mojż. 12:2-3), zawierając z nim przymierze (1 Mojż. 5:18). Co więcej, Bóg potraktował go jako swego powiernika, objawiając mu zamiar ukarania Sodomy i Gomory: „Czy mam zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić?” – 1 Mojż. 18:17. Bóg wysłuchał prośby Abrahama o zmiłowanie nad sprawiedliwymi (1 Mojż. 18:32).

Podobne przykłady obcowania z Bogiem przedstawia Pismo Święte z życia Mojżesza. I on przebywał stale przed obliczem Bożym, wykonywał Jego polecenia, radził się Boga we wszystkich trudnościach, a Bóg objawiał mu się, przychodził do niego i rozmawiał z nim „twarzą w twarz, tak jak człowiek rozmawia ze swoim przyjacielem” – 2 Mojż. 33:11.

Powstaje pytanie, skąd ci mężowie, o których tu mowa, Henoch, Noe, Abraham znali Boga i skąd znali Jego przykazania, skoro nigdzie nie czytamy, by były one już sfor-

mułowane; w jaki sposób nauczyli się tej drogi doskonałej w takim stopniu, że Bóg przychodził do nich.

Niewątpliwie pewną rolę odgrywało tu wychowanie w rodzinie i opowieści rodziców, dziadków, pradziadków o niedawnym przecież ogrodzie Eden.

„Przed wszystkim jednak należy zauważyć, że człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, posiadał te siły intelektu, które były odbiciem sił intelektualnych Boga, dlatego skłonność do porządkowania życia przy pomocy nakazów, zakazów, przykazań została człowiekowi wszczepiona w chwili stworzenia. Przykazania są prawem natury i obowiązują od początku. Na początku już zostały wszczepione w naturę ludzką i stały się moralnym regulatorem życia” – *Rozważania biblijne*, zeszyt 8, s. 5.

Czyż przestępstwo tych właśnie praw nie było na początku źródłem dramatu grzechu? Kaznodzieja Salomon mówi: „*Wysłuchaj końcowej nauki całości: Bój się Boga i przestrzegaj Jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka*” – Kazn. 12:13. Przykazania Boże posiadają powszechną moc obowiązującą. I to byłoby drugie źródło poznania drogi doskonałej, prowadzącej do Boga.

Trzecim źródłem bogobojności tych mężów było poznanie Boga z Jego wspaniałych dzieł. Mężowie ci widzieli Boga we wspaniałych dziełach przyrody, z którymi obcowali na co dzień, które na każdym kroku zastępowały im drogę. Niebo i ziemia, i całe bogactwo tworów wypełniających je pozwoliły im poznać Boga, ocenić Jego wielkość, nauczyły ich bać się Boga i oddawać Mu cześć. Przyroda jest niewyczerpanym źródłem refleksji o potęgze i wspaniałości Boga. Daje temu wyraz psalmista w Psalmach 8 i 104. W szwajcarskich Alpach, przed windą wynoszącą turystów na szczyt Jungfrau (4166 m wysokości), skąd rozpościera się wspaniała panorama gór, znajduje się tablica, a na niej słowa Psalmu 104:24 „*O, jak liczne są dzieła twoje, Panie! Tyś wszystko mądrze uczynił; ziemia jest pełna dóbr twoich*”.

Mężowie ci zdawali sobie sprawę z tego, że wszystko to, co ich otacza, co widzą, musiało mieć jakiś początek, musiało mieć jakiegoś wielkiego architekta, który to wszystko stworzył, uporządkował i w celowy sposób przygotował właśnie dla człowieka. Przypomnijmy sobie chociażby pory dnia, roku, bezbłędne cykle biologiczne i astronomiczne. Pod tym względem mężowie ci byli mądrzejsi od wielu myślicieli, którzy nie mogąc uznać Boga, nie mogąc pojąć i zrozumieć Jego wielkości, przyjmują po prostu, że świat i cały kosmos, cała materia nie ma początku i końca.

Rozpatrując życie tych mężów widzimy, że przykazania Boże były przestrzegane już na długo przed ich skodyfikowaniem i ogłoszeniem na Synaju.

Od czasu Synaju rozpoczął się jakby nowy etap w dziejach człowieka. Tam Bóg dał narodowi izraelskiemu, któremu się objawił, Dekalog, czyli dziesięcioro przykazań, które wraz z innymi szczegółowymi przepisami tworzyły Zakon (czyli Prawo), obowiązujące Izraelitów i uczyły ich drogi doskonałej.

Z historii biblijnej wiemy, że niektórzy starali się chodzić tą drogą doskonałą, wyznaczoną w Dekalogu i w Zakonie. Wspomnieć tu możemy wielu mężów bogobojnych i bohaterów wiary, którzy mieli oczy otwarte na dzieła Boga i uszy otwarte na Słowo Jego i Bóg przychodził do nich. Chociażby prorok Samuel, który już w łonie matki był ofiarowany Bogu na służbę. On zawsze był gotowy służyć Bogu i Bóg to widział, i przyszedł do niego, a on odpowiadał: „*Oto jestem*” – 1 Sam. 3:4 albo: „*Mów, Panie, bo sługa twój słucha*” – 1 Sam. 3:10.

Inni tęsknili do tej drogi doskonałej i te tęsknoty w tyłu miejscach Psalmów wyraził Dawid – pasterz i król, prorok, i pieśniarz, gdy w Psalmie 42:7 pisał: „*Dusza moja tęskni sobie we mnie, przetoż na cię wspomina w ziemi Jordańskiej i Hermońskiej, na górze Mizar!*”. Nie należy uważać, że Dawid mówi tu o jakiejś duszy nieśmiertelnej; dusza to kompleks myśli i uczuć – myśli wpływają na uczucia i uczucia na myśli.

Pragnienie zbliżenia się do Boga wyraża też prorok Jeremiasz: „*Pozwól mi się nawrócić, bo Ty jesteś Panem, moim Bogiem*” – Jer. 31:18.

We wszystkich tych słowach widać odwieczną tęsknotę człowieka do Boga, tęsknotę za obcowaniem, społecznością z Nim, bo czyż może być większe i wyższe pragnienie dla człowieka, dla dziecka, niż powrót do ojca?

Ponieważ jednak Zakon był za trudny, za ciężki dla człowieka, więc Bóg w swoim wielkim miłosierdziu dał człowiekowi inną możliwość dotarcia do doskonałości, osiągnięcia drogi doskonałej; zesłał Syna swego, Jezusa Chrystusa, który powiedział znane nam wszystkim słowa: „*Ja jestem droga i prawda, i żywot*” – Jan 14:6.

To znaczy, z tego wynika, że Bóg zawsze czuwa nad człowiekiem, także nad nami, obserwuje naszą drogę, po której chodzimy, prostuje nasze ścieżki i pomaga nam. Bóg nieustannie poszukuje człowieka; nie pozostawia człowieka w osamotnieniu, jak by się nam mogło czasem wydawać. Tylko musimy się zdobyć na wysiłek dotarcia do Niego, musimy się zdobyć na wysiłek uprawiania chociaż jednego talentu. Prorok Jeremiasz pisze: „*Przetoż tak mówi Pan: Jeśli się nawrócisz, tedy cię nawrócę, abyś stał przed obliczem moim*” – Jer. 15:19. Widząc mężów starających się chodzić drogą doskonałą, wybierał ich na proroków; w usta ich wkładał swoje słowa wzywające do nawrócenia się, słowa przepowiadające czasy przyszłe. „*Oczy twoje widziały czyny moje, w księdze twej zapisane były wszystkie dni przyszłe, gdy jeszcze żadnego z nich nie było*” – Psalm 139:16.

Prorok Izajasz pisze: „*Ja pójde przed tobą, a krzywe drogi wyprostuję*” – Izaj. 45:2. U proroka Jeremiasza czytamy: „*Posyłał też Pan do was nieustannie i gorliwie wszystkie swoje sługi, proroków, ale nie słuchaliście i nie nakłoniliście ucha, aby słuchać, a mówił: nawróćcie się każdy ze swojej złej drogi i swoich złych uczynków, a będziecie mieszkali w ziemi, którą Pan dał wam i ojcom waszym od wieków na wieki*” – Jer. 25:4-5

Przez wszystkich proroków Pan Bóg wzywał do nawrócenia się, do powrotu do Niego. W całym ST i NT słyszymy wezwania do nawrócenia się. Psalmista Pański Dawid w Psalmie 51:15 postanawia: „Przestępców będę nauczał dróg twoich i grzesznicy nawrócą się do ciebie”, a w Psalmie 2:11-12 nawołuje: „Służcie Panu z bojaźnią i weselcie się; z drżeniem złóżcie mu hołd, aby się nie rozgniewał i abyście nie zgubili drogi”. W ogrodzie Eden człowiek nie posłuchał głosu Boga i Bóg się rozgniewał, i człowiek zgubił drogę doskonałą.

W Psalmie 15:1 psalmista zapytuje: „Panie! Kto będzie przebywać w namiocie twoim? Kto zamieszka na twej świętej górze?” i daje wyczerpującą odpowiedź: „Ten, kto żyje nienagannie i pełni to, co prawe, i mówi prawdę w sercu swoim, nie obmawia językiem swoim, nie czyni zła bliźniemu swemu ani nie znieważa sąsiada swego. Sam czuje się wzgardzony i niegodny, a czci tych, którzy się boją Pana. Choćby złożył przysięgę na własną szkodę, nie zmieni jej. Pieniądzy swych nie pożycza na lichwę i nie daje się przekupić przeciw niewinnemu. Kto tak czyni, nie zachwieje się nigdy”. Psalm 15 jest właściwie drugim Dekalogiem, bo zaleceń i przykazań jest w nim właśnie 10.

Prorok Izajasz, zwany Ewangelistą wśród proroków, ponieważ bardzo dużo miejsca zajmuje w jego proroctwie proroctwo o Królestwie Bożym i o Jezusie Chrystusie, nawołuje: „Szukajcie Pana, dopóki można go znaleźć. Wzywajcie go, dopóki jest blisko! Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a przestępca swoje zamysły i niech się nawróci do Pana, aby się nad nim zlitował, do naszego Boga, gdyż jest hojny w odpuszczaniu” – Izaj. 55:6-7.

Prorok Ezechiel wzywa: „Nawróćcie się więc, a żyć będziecie” – Ezech. 18:32. Podobne wezwania znajdujemy u proroka Joela, jednego z mniejszych proroków (Joela 2:12-13).

Jak można się nawrócić do Boga? Pismo Święte daje na to pytanie odpowiedź – każe bać się Boga, to znaczy oddawać Mu cześć i przestrzegać przykazań, jak czytamy w Księdze Kaznodziei Salomonowego: „Wysłuchaj końcowej nauki całości: Bój się Boga i przestrzegaj jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka” – Kazn. 11:13. Autor Przypowieści Salomonowych wyjaśnia, czym są przykazania i pouczenia: „Gdyż przykazanie jest pochodnią, a nauka światłem; drogą życia są zaś są napomnienia do karności” – Przyp. 6:23.

Psalmista Pański pisze, kto nauczy nas tej drogi doskonałej: „Jestże człowiek, co się boi Pana? Nauczy go drogi, którą by miał obrać” – Psalm 25:12. A więc Pan, Bóg nauczy nas tej drogi doskonałej, jeśli tylko będziemy chcieć przybliżyć do Niego, jeśli będziemy Mu oddawać cześć, bo – jak czytamy w Księdze Przypowieści, „Bojaźń Pana jest początkiem poznania” – Przyp. 1:7. Słowa te podsumowują wszystko,

co dotyczy poznania drogi doskonałej, do poznania tego, co dobre, a co złe. Bojaźń Pana prowadzi do oddawania Bogu czci, do słuchania Jego słów, Jego przykazań, wprowadza nas na drogę doskonałą, po której chodzi Pan, który wówczas do nas przychodzi, a wtedy otwierają się przed nami nieznane przedtem obszary ducha, otwiera się przed nami świat, którego ośrodkiem jest Bóg. W jednym z błogosławieństw, wypowiedzianych do uczniów na Górze, czytamy: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają” – Mat. 5:8 (BG).

W Księdze Przypowieści czytamy: „Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie! Pamiętaj o nim na wszystkich drogach twoich, a on prostować będzie twoje ścieżki! Nie uważaj się sam za mądrego, bój się Pana i unikaj złego!” – Przyp. 3:5-7.

Z własnego doświadczenia wiemy, jak mimo woli trudno nieraz zaufać Panu z całego serca. Jak trudno nieraz nie polegać na własnym rozumie! Nieraz wydaje nam się, że tylko my możemy zapewnić sobie opiekę, bezpieczeństwo i dostatek, rozwiązać jakąś sprawę, tak, jak byśmy byli skazani tylko na własne siły; jak byśmy nie mieli w niebie miłującego nas Ojca, który powołał nas z ciemności do przedziwnej swojej światłości; który powołał nas, abyśmy wstąpili na drogę doskonałą, która prowadzi do Niego. Zajmując takie stanowisko, czynimy z siebie ośrodek świata, a Bóg pozostaje na dalszym planie.

Wielki pisarz i myśliciel rosyjski Lew Tołstoj ujął tę myśl w lapidarnym zdaniu: „Kto zapomina o sobie, o tym pamięta Bóg, a kto myśli tylko o sobie, o tym zapomina Bóg”. Człowiek musi zapomnieć o sobie, o swoim własnym „ja”, musi zaprzeczyć samego siebie. Człowiek musi zmobilizować wszystkie swoje siły intelektualne do nawrócenia się. Pan Bóg powiedział przecież przez usta wielkiego proroka Jeremiasza: „Przetoż tak mówi Pan: Jeśli się nawrócisz, tedy cię nawrócę, abys stał przed obliczem moim” – Jer. 15:19 – słowa już cytowane. A przez usta proroka Izajasza powiedział: „Ja przed tobą pójdę, a krzywe drogi wyprostuję, wrota miedziane skruszę, a zawory żelazne porąbię” (BG). I dam ci schowane w mroku skarby i ukryte kosztowności, abys poznał, że Ja jestem Pan, który cię wołam po imieniu, Bóg Izraela” – Izaj. 45:2-3 (NP).

Przedtem, w tekście proroka Jeremiasza (Jer. 25:4-5) Bóg obiecywał nawróconym ziemię, w której będą mieszkać, tutaj zaś „schowane w mroku skarby i ukryte kosztowności”. Nietrudno pojąć, co ukrywa się pod tą poetycką przenośnią o ziemi, w której będziemy mieszkać i o schowanych w mroku skarbach i ukrytych kosztownościach. Jest to Ziemia Obiecana Królestwa Bożego, są to prawdy wiecznego żywota. Powie ktoś, że Biblia jest trudna do czytania. Tak, to prawda, ale przede wszystkim dla tych, którzy jej nie czytają; dzieła Boże, prawdy Boże są wielkie i niepojęte dla

tych, którzy ich nie badają. Dla tych zaś, którzy czytają Słowo Boże, Bóg stopniowo odsłania „schowane w mroku skarby i ukryte kosztowności”. Pamiętamy, że w Namiocie Zgromadzenia na puszczy panował mrok.

„Nauczę się drogi doskonałej, abyś mógł przyjść do mnie”

Gdy nastała pełnia czasów, jak pisze ap. Paweł w Liście do Galacjan 4:4, Pan Bóg, czuwający nieustannie nad człowiekiem, zesłał Syna swego, którego przelana krew gwarantuje wprowadzenie Nowego Przymierza już nie z samym tylko narodem izraelskim, lecz z całą ludzkością. Pan Bóg objawił całej ludzkości swoje wielkie, ojcowskie miłosierdzie, swoją nieustanną troskę o człowieka. W noc betlejemską anioł oznajmił zdumionym pasterzom wieść: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi”. Tylko „Nawróćcie się do Pana, swojego Boga, gdyż On jest łaskawy i miłosierny, nierychły do gniewu i pełen łitości, i żał mu karania!” – Joela 2:13. Pan Jezus rozpoczął swoją ziemską misję w Kafarnaum od słów: „Upamiętajcie się, przybliżyło się bowiem Królestwo Niebios” – Mat. 4:17.

W Jezusie Chrystusie Pan Bóg ukazał człowiekowi nową drogę prowadzącą do Siebie. Pan Jezus powiedział o sobie znane nam wszystkim słowa: „Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie” – Mat. 6:35. „Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije” – Jan 7:37; „Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota” – Jan 8:12. Pan Jezus jest więc tym, co niezbędne do życia, bez czego nie ma życia – jest chlebem, wodą żywą, światłością. W innym miejscu Pan Jezus powiedział słowa streszczające wszystko to, kim i czym jest On dla nas: „Ja jestem droga, i prawda, i żywot”. Ja jestem drogą prowadzącą do Boga: „Nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” – Jan 14:6. Ja jestem prawdą o moim Ojcu i Jego miłości: „Kto widzi mnie, widzi i Ojca”; Ja jestem żywotem wiecznym, utraconym w rajskim ogrodzie Eden: „Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” – Jan 11:25. Za czasów Jezusa i Jego ziemskiej misji wielu było takich, którzy pragnęli nauczyć się drogi doskonałej; oni pragnęli czegoś lepszego, bo sami przecież byli biedni, chorzy, grzeszni; tak mało mieli doczesnych dóbr! Szli oni za Jezusem tysiącami. Prowadziła ich do Niego wspomniana już odwieczna dla człowieka tęsknota do Boga, tęsknota do doskonałości utraconej z chwilą opuszczenia ogrodu Eden.

Otoczające Jezusa Chrystusa rzesze ludzi, nawet Jego najbliżsi uczniowie, nie zawsze zdawały sobie sprawę z tego, że właśnie On jest tą drogą. Czytamy o tym w Ew. Jana 14:4-7: „I dokąd Ja idę, wiecie, i drogę znacie. Rzekł do Niego Tomasz: Panie, nie

wiem, dokąd idziesz, jakże możemy znać drogę? Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem droga, i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie”. Tylko przez Chrystusa możemy osiągnąć, nauczyć się drogi doskonałej, aby Bóg przyszedł do nas, a my do Niego. Ludzie pragnęli tej drogi doskonałej, chcieli coś uczynić, aby ją osiągnąć, aby na nią wejść. Wielkie rzesze ludzi, które Jezus cudownie nakarmił pięcioma chlebami jęczmieniowymi i dwiema rybami, pytały Jezusa nazajutrz: „Cóż mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże? Odpowiedział im Jezus i rzekł: To jest dzieło Boże: wierzyć w tego, którego On posłał” – Jan 6:28-29 – słowa już cytowane.

Do celnika Mateusza Jezus powiedział: „Pójdź za mną. A on wstał i poszedł za nim” – Mat. 9:9. W tych słowach: „A on wstał i poszedł za nim” zawarta jest głęboka treść. Pamiętamy ze ST, że Abraham zawsze chodził tymi drogami, które mu wskazywał Bóg. Pan Jezus zaprasza do Siebie, wzywa do naśladownictwa: „Pójdźcie za mną wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie” – Mat. 11:28. I wielu poszło za Jezusem drogą doskonałą, prowadzącą do Ojca. Przypomnieć sobie możemy piękną pieśń *Pójdę za Jezusem* (śpiewnik *Pieśni brzasku Tysiąclecia* nr 351).

W tym zawołaniu „Pójdźcie za mną wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie” jest zawołanie przebaczenia; przebaczenia tego, co nam sprawia obciążenie, czym jesteśmy spracowani, co nas dręczy. Bo przecież nikt z ludzi nie chce być zły i niedobry, każdy chce być lepszy. I to pragnienie bycia lepszym objawia się w życiu codziennym, chociażby w pragnieniu posiadania czegoś ładnego, w pragnieniu bycia ładnym, w pragnieniu podobania się innym. Ale wielu z tych spragnionych nie wie, jak pozbyć się dręczących uczuć. Tymczasem Jezus nie myśli o tym, tylko mówi: „Chodźcie do mnie wszyscy”; „tego, który przyjdzie do mnie, nie wyrzucę precz” – Jan 6:37.

Pewien znany obraz przedstawia Jezusa Chrystusa, jak puka do drzwi domu. Te drzwi otwierają się tylko od wewnątrz. Jest to piękna ilustracja prawdy, że my musimy nasze serca otworzyć. „Jeśli się nawrócisz, i Ja cię nawrócę, abyś stał przed obliczem moim” – Jer. 15:19.

A więc musimy pójść za Jezusem, uprawiać chociaż jeden talent, musimy odpowiedzieć na Jego wezwanie: „Pójdźcie za mną wszyscy”. Musimy umiłować Jego słowa i starać się je przestrzegać. A Jezus Chrystus zapewnia: „Jeśli kto mnie miłuje, słowa mojego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy” – Jan 14:23. Mamy więc wiele wskazówek, wiele słów zachęty, wiele wzorów, by nauczyć się drogi doskonałej i by Bóg przyszedł do nas. □

Antybohaterowie Biblii

■ ŁUKASZ KOLAK

JAK SKORZYSTAĆ Z CUDZYCH BŁĘDÓW?

„Badajcie Pismo Pana i czytajcie: Żadnej z tych rzeczy nie brak, żadna z nich nie pozostanie bez drugiej, gdyż usta Pana to nakazały i jego duch je zgromadził” – Izaj. 34:16.

Zacytowanymi powyżej słowami prorok Izajasz poucza lud Boży. Zawsze powinniśmy stawiać Biblię, jako nasz najwyższy autorytet, ponad wszelkie dzieła myśli ludzkiej. Jest tego prosty powód. Uważamy ją za Słowo Boże i to jest wystarczająca rekomendacja. Słowo ludzkie, w formie różnych idei i filozofii, zawsze wraca się puste, nie przynosząc światu trwałego szczęścia. Ze Słowem Najwyższego jest inaczej. Ono nigdy nie wraca puste. Plan Boga spełni się w każdym aspekcie i przyniesie nieprzemijające dobro całemu Jego stworzeniu.

Moc Biblii zasadza się również na jej obiektywizmie. Nie ukrywa ona różnych niechlubnych epizodów z życia mężów Bożych. Mówi wprost o grzechu Dawida z Batszebą oraz zaparciu się apostoła Piotra. Stanowi zapis wielkich czynów ludzi, ale traktuje również o ludzkiej słabości i nikczemności. Jako badacze Biblii, musimy ujmować ją całościowo i korzystać z pełnego jej przesłania.

Dojrzałość chrześcijańska polega między innymi na umiejętności uczenia się nie tylko na swoich błędach, ale również na grzechach innych. Tematem naszego rozważania będą ludzie, na których można spojrzeć jako na antybohaterów Biblii. Analizując ich błędy, postaramy się przestrzec samych siebie, zachowując świadomość, że i my, wciąż będąc w ciele, jesteśmy zdolni do różnych bezbożnych czynów.

Kain

Pierwszą postacią, którą poddamy analizie, będzie Kain. To, co jest w jego historii uderzające, to fakt, jak szybko grzech zaczął pustoszyć sferę ludzkiej moralności. Było to przecież dopiero drugie pokolenie. Biblia podaje, że gdy Bóg nie spojrzał łaskawie na ofiarę Kaina, ten „...rozgniewał się bardzo i zasępiło się jego oblicze” (1 Mojż. 4:5). Pomimo Bożej przestrogi Kain zabił swego brata. Nie było to morderstwo w afekcie, ale dokonane z premedytacją, zaplanowane: „Potem rzekł Kain do brata swego Abła: Wyjdźmy na pole! A gdy byli na polu, rzucił się Kain na brata swego Abła i zabił go” (1 Mojż. 4:8).

Zatrzymajmy się na chwilę przy tej historii i wykażmy błędy i zaniechania Kaina, które ostatecznie skutkowały bratobójstwem. Ap. Paweł w Liście do Hebrajczyków podaje, że Abel złożył Panu Bogu ofiarę wartościowszą niż Kain. Uczynił to z powodu posiadanej wiary (Hebr. 11:4). Stąd możemy wnioskować, że Kainowi tej cnoty brakowało. Jego dar nie był ofiarą krwawą, tak jak

ofiara jego brata. Kain zapewne nie przykładął wagi do faktu, że Bogu należy się to, co pierwsze i najlepsze w podzięce za okazane błogosławieństwo. Sprawę kultu traktował mało poważnie, bardziej formalistycznie. Nie był ochotnym dawcą, a przecież Bóg takich miłuje i przyjmuje (2 Kor. 9:7).

Kain reaguje gniewem na odrzucony dar. To oburzenie jest irracjonalne. Starszy syn Adama nie ma do niego prawa. Są ludzie, którzy mają tendencję do podobnego zachowania. Jest ona podyktowana pychą i zbytnią pewnością siebie. Ludzie tego pokroju czują się lepsi od innych. Są przykłady sportowców, polityków, którzy nie umieją pogodzić się z porażką.

Jest prosty sposób, aby walczyć z takim nastawieniem. Jest nim mozolne rozwijanie w sobie pokory. Każdy z nas musi być świadomy swojej omyłności. Nikt z nas nie ma patentu na zupełne poznanie po tej stronie zasłony. Biblia uczy, że różnorodna Boża mądrość ujawnia się przez zbór, dlatego nie powinniśmy opuszczać wspólnych naszych nabożeństw (Efezj. 3:10; Hebr. 10:25). Powinniśmy słuchać siebie nawzajem i być otwarci na argumenty innych. Nie przypisujemy innym złych intencji, ale zamiast obrażania się czy uprzedzania do siebie nawzajem rozmawiamy. Musimy też nauczyć się, aby umieć przyznać innym rację i uznać swój błąd. To nie jest łatwe, bo porusza sferę naszych ambicji, ale bez tego nie będziemy się rozwijać.

Napomnienie Boga nie przynosi skutku. Kain jest uparty. Wpuszcza grzech do swego serca. Pielęguje złe myśli dotyczące brata i one ostatecznie przeistaczają się w pewien schemat myślowy wypełniający jego głowę. Być może pojawia się rodzaj obsesyjnego złego postrzegania Abła i trwała zawiść.

Apostoł Paweł uczy nas, jak ważną rzeczą jest to, czym napełniamy swój umysł: „Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały” (Filip. 4:8).

To, o czym często myślimy, pokazuje nam i Bogu, kim naprawdę jesteśmy. Naszego Ojca nie da się zwieść. Jeśli czegoś złego nie robimy, jednak skrycie myślimy o tym, to wskazuje, że nasze pragnienia są złe – i nasze serce. Jest to rodzaj hipokryzji. Musimy oczyszczać swój umysł i napełniać go zdrowymi rzeczami.

Bóg zadaje następnie Kainowi pytanie: „Gdzie jest brat twój Abel?”. Kain odpowiada, że nie jest stróżem swojego brata. Chociaż jesteśmy braćmi w Chrystusie,

to ciągle, będąc w ciele, pozostajemy pod presją starego człowieka. Wyniki tego mogą być następujące:

- a) obmowa,
- b) brak przyjęcia napomnienia,
- c) waśnie i spory,
- d) obojętność.

Pod wpływem różnych nieporozumień może i w nas zrodzić się taka myśl (nastawienie): Nie jestem stróżem brata mego. Jest to bardzo niebezpieczny stan. Dowodzi on braku lub zaniku miłości, a przecież ona jest ostatecznym Bożym kryterium. Pan Jezus nauczał apostołów, jak i cały Kościół w słowach: „*Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie*” (Jan 13:34-35).

Historia Kaina dostarcza jeszcze jednej znaczącej lekcji. Kain zwraca się do Boga: „*Zbyt wielka jest wina moja, by można mi ją odpuścić*” (1 Mojż. 4:13). Można powiedzieć, że w pewnym sensie zwątpił on w Boże miłosierdzie. Nam nigdy nie wolno tego zrobić, bo choć ma ono swoją granicę, to jest zarazem wielkie. Zawsze powinniśmy zwracać uwagę, gdy zgrzeszymy, na stan naszego serca. Jeśli jest w nim wciąż miejsce na skruchę i żal, czasem z powodu wielkiego przestępstwa, powinniśmy posłuchać rady apostoelskiej: „*Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata*” (1 Jana 2:1-2).

Korach

Historię jego buntu mamy zapisaną w 4 Księdze Mojżeszowej, 16 rozdział. Korach wraz z Datanem, Abiramem i 250 książętami wystąpili przeciw Mojżeszowi oraz Aronowi i rzekli: „*Dość tego! Cały bowiem zbór, wszyscy w nim są święci, i Pan jest wśród nich; dla czego więc wynosicie się ponad zgromadzenie Pańskie?*” (4 Mojż. 16:3). Korach wystąpił przeciw autorytetowi Mojżesza i Aarona, przeciw Bożej woli oraz podważył dobre intencje przywódców narodu.

Lekcja, jaka wypływa z tej historii, dotyczy poszanowania, jakie winniśmy mieć dla Bożego porządku. Jednym z ważniejszych elementów Jego organizacji jest wybór i posługa naszych pasterzy. To oni strzegą trzody Bożej i mają kłaść za nią życie. Ponoszą oni większą odpowiedzialność przed Bogiem. Pamiętajmy o tym. Słowo Boże poucza o podwójnej czci dla braci starszych: „*Starszym, którzy dobrze swój urząd sprawują, należy oddawać podwójną cześć, zwłaszcza tym, którzy podjęli się zwiastowania Słowa i nauczania*” (1 Tym. 5:17). Podwójna cześć wynika stąd, że nie tylko są naszymi braćmi w Chrystusie, ale i w Jego miejsce, wkładając własny wysiłek i pracę, stali się naszymi nauczycielami.

Jednym z aspektów posługi starszego wobec zboru jest napominanie. Nikt z nas nie lubi być jednak krytykowanym. Prawie zawsze uruchamia się w nas automatycznie reakcja obronna i chęć do kontrataku, choćby w myślach. To dość naturalne, ale dla człowieka upadłego. Jednak równie naturalna dla Nowego Stworzenia powinna być także, prędzej bądź później, analiza napomnienia. Krytyka jest narzędziem prowadzącym do rozwoju, postępu. Popatrzmy na to zagadnienie przez pryzmat Biblii. Jak dużo jest w niej napomnień. Krytyka musi prowadzić nas do refleksji. Jeśli dostrzeżemy jej słuszość, to powinniśmy nie tylko wyciągnąć wnioski, ale także być za nią wdzięczni.

Starszy jest upoważniony do napominania i nie może się przed tym wzbraniać. Nam natomiast nie wolno ani bagatelizować krytyki, ani reagować na nią znieczulając nasze serca. Jeśli zamiast pokornego przyjęcia uwagi usztynimy nasze karki, to może pojawić się pewna pokusa. Jest nią uprzedzenie, jakie możemy zacząć żywić do danego starszego. Jeśli będziemy je pielęgnować, to skończy się to tym, że np. nie zagłosujemy na niego w czasie wyborów. Czy takie decyzje znajdują u Boga akceptację? Na pewno nie. Natomiast diabłu taka nasza małostkowość bardzo się podoba. On pragnie wszczepić nam pogląd, że nikt nie ma prawa nas krytykować, że jesteśmy wolni, że wszystko możemy i że wszystko jest pożyteczne. Biblia tak nie naucza.

Poszanowanie dla Bożego porządku, dla starszych oraz umiejętność obiektywnego podejścia do napomnienia jest ważnym wskaźnikiem naszej chrześcijańskiej dojrzałości. Przyszło nam żyć w dziwnych czasach, kiedy rosną w społeczeństwie tendencje do totalnego podważania autorytetu władzy państwowej, kiedy każdy jest najwyższym autorytetem dla samego siebie, kiedy napomnienie i krytyka spotyka się najczęściej z kontrą, nierzadko w brutalnej i niemerytorycznej postaci. To są bardzo niebezpieczne, anarchistyczne tendencje.

Każdy z nas musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy te zjawiska nie wpływają demoralizująco i na nas. Szatan będzie wykorzystywał zewnętrzne czynniki do prób przeobrażania naszej mentalności. Musimy być bardzo ostrożni. Trzymać się powinniśmy Słowa Bożego i modlitwy oraz wyrabiać w sobie czujność i spostrzegawczość. Analizujemy siebie codziennie i bądźmy w tym obiektywni. Jeśli tego zaniedbamy, to możemy liczyć się z Bożym odrzuceniem.

Judasz

W Nowym Testamencie również nie brakuje postaci, których postawa i wybory, a także ich konsekwencje stanowią ważną lekcję dla naszego poświęconego życia. Najpierw przyjrzymy się osobie Judasza i zadziwiającej oraz przerażającej ewolucji, jaką przeszedł, będąc jednym z dwunastu.

„*I przywołał dwunastu uczniów swoich, i dał im moc nad duchami nieczystymi, aby je wyganiali i aby uzdra-*

wiali wszelką chorobę i wszelką niemoc. A te są imiona dwunastu apostołów: pierwszy Szymon, którego zwano Piotrem...”, a ostatni z nich to „...Judasza Iskariot, ten, który go też wydał” (Mat. 10:1,2 i 4). Na początku jedną rzecz trzeba mocno podkreślić. Wybór Judasza na apostoła z grona uczniów był powodowany jedynie jego wysokimi walorami moralnymi i duchowymi. Bóg widział w nim w momencie powoływania potencjalnie szlachetnego i godnego naśladowcę swego Syna. Z całą mocą należy odrzucić jakiekolwiek poglądy sugerujące, że to powołanie było motywowane koniecznością znalezienia odpowiedniego człowieka, który zdradzi Jezusa.

Trzeba w tym miejscu zharmonizować jednak z powyższą myślą jedną z wypowiedzi Chrystusa: „...Dopóki byłem z nimi na świecie, zachowywałem w imieniu twoim tych, których mi dałeś, i strzegłem, i żaden z nich nie zginął, oprócz syna zatracenia, by się wypełniło Pismo...” (Jan 17:12). Pan Jezus mówi w tym miejscu o Judaszu, a Pismo, na które się powołuje, to Psalm 109:8 oraz Psalm 41:10. Zwrot „by się wypełniło Pismo” jest kontrowersyjny i sugerować może aktualność nauki o przeznaczeniu.

Jednak o Bożym przeznaczeniu można powiedzieć jedynie tyle, że „...Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni...” (1 Tym. 2:4). Względem Judasza Stwórca miał takie właśnie plany, aby ten dostąpił udziału w pierwszym zmartwychwstaniu. Bóg szanuje jednak wolną wolę człowieka. Judasz zdradził, bo chciał to zrobić. Nikt nie narzucił mu tego. To był jego wolny wybór. Natomiast zapisy wspomnianych psalmów są niczym innym jak prorocstwami, które spełniają przede wszystkim rolę napominającą. Bóg, jako wszechwiedzący, przewidział, że w wypadku Judasza wszelkie ostrzeżenia nie przyniosą pozytywnego rozstrzygnięcia i że Pismo wypełni się. Napominając przez usta Jezusa, nasz Ojciec pokazał swoją wielką miłość i troskę o los Judasza.

Judasza jest jedynym z dwunastu, który w trakcie misji Pana Jezusa rozwija się w złym kierunku. Staje się tym samym coraz bardziej podatny na podszepty diabelskie. Jakie czynniki powodują tę przemianę? Jednym z nich jest pieniądź. Judasz był skarbnikiem i jak podaje zapis Ewangelii, „...mając sakiewkę, sprzeniewierzał to, co wkładano”. Słowo Pańskie naucza, że miłość do pieniędzy zapoczątkowuje wszelkie zło (1 Tym 6:10). W przypadku Judasza ta miłość prowadzi do wydania Pana Jezusa za trzydzieści srebrników.

Pieniądze mogą być dla nas błogosławieństwem, mogą być i przekleństwem. Dobrze zrobimy, jeśli będziemy patrzeć na nie jako na talent. Łukasz zanotował następującą lekcję Jezusa: „Zyskujcie sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości, aby, gdy się skończy, przyjęli was do wiecznych przybytków” (Łuk. 16:9). Natomiast Izajasz, przytaczając Bożą definicję prawdziwego po-

stu, pisze, między innymi: „Lecz to jest post w którym mam upodobanie..., że podzielisz twój chleb z głodnym i biednych bezdomnych przyjmiesz do domu, gdy zobaczysz nagiego, przyodziejiesz go, a od swojego współbrata się nie odwrócisz” (Izaj. 58:6-7). Te rzeczy wymagają wyrzeczeń z naszej strony, ale przecież jesteśmy ofiarnikami i ducha ofiary powinniśmy rozwijać z dnia na dzień. Tak naprawdę nie mamy chwili do stracenia i wszelkie zaniedbania cofają nas na wąskiej ścieżce. Pan Jezus powiedział, że ludzi ubogich zawsze mieć będziemy między sobą. Jeśli chcemy kiedyś prowadzić dzieło restytucji, to czy już dziś nie powinniśmy wykorzystywać każdej sposobności, aby dać ludziom choćby malutką namiastkę przyszłego raję?

Pamiętajmy na historię wdowiego grosza! Każdy z nas musi sobie odpowiadać cały czas na pytanie, czy jest jak ta wdowa, czy jak ci, co wrzucają z tego, co im zbywało, czy też mamy problem i z tym i nie umiemy nawet dawać z naszego nadmiaru.

Inny czynnik to nieumiejętność słuchania napomnień. Judasz jest jakby bezrefleksyjny w tym, co zamierza zrobić. Znieczula do końca swoje serce i ucisza sumienie. Szatan ma w nim już wygodne i bezwolne narzędzie przeciw Nazarejczykowi.

Droży Braterstwo! Miejmy uszy do słuchania. Przeglądajmy się często w Słowie Bożym. Nie tylko brońmy Prawdy i autorytetów biblijnych, ale żyjmy zgodnie z ich wskazówkami w każdym aspekcie.

Judasza w tym całym dramacie popełnił jeszcze jeden błąd. Poszedł drogą Kaina. Zważył w Boże miłosierdzie i obrał swoistą drogę pokuty, wymierzając sobie samemu karę: „Wtedy Judasz, który go zdradził, widząc, że został skazany, żałował tego, zwrócił trzydzieści srebrników arcykapłanom oraz starszym i rzekł: Zgrzeszyłem, gdyż wydałem krew niewinną... Wtedy rzucił srebrniki do świątyni, oddalił się, poszedł i powiesił się” (Mat. 27:3-5). Możemy stąd wyciągnąć lekcję, że w naszym poświęconym Panu życiu nie powinniśmy nigdy kapitulować i schodzić, rezygnować z drogi poświęcenia, gdy przydarzy nam się nawet ciężki grzech.

Zbór w Laodycei

Przejdźmy teraz do ostatniej już lekcji. Zostanie ona zaczerpnięta z Księgi Objawienia. Tym razem przyjrzymy się nie jednostce, ale pewnej specyficznej grupie ludzi. „A do anioła zboru w Laodycei napisz: Znam uczynki twoje...”, i dalej Pan Jezus wylicza wady tej wspólnoty. Są to: letniość i przeświadczenie o bogactwie i braku potrzeb. Co ciekawe, jedynie ten zbór nie otrzymał żadnej pochwały, lecz tylko samą naganę i napomnienie. Stan letni wskazuje na słabą gorliwość (w. 19) w sprawach Pana, pewną kompromisowość między sprawami ducha i ciała, brak stałości i duchowego postępu. Bogactwo, o jakim mówi Pan Jezus, ma dwa oblicza. Jest to z jednej strony znajomość dok-

tryn, planu Bożego, a z drugiej dobrobyt materialny. Oczywiście ani jedno, ani drugie nie są same w sobie złem. Wręcz przeciwnie, są dobrodziejstwem i pozycja materialna może być rodzajem talentu. Kluczem jest stwierdzenie „niczego nie potrzebuję”. Wspólnota Laodycei zbudowała w oparciu o to dwojakie bogactwo poczucie zwodniczego spokoju i duchowej pychy oraz przeświadczenie o pełnieniu woli Bożej.

Ponieważ żyjemy w ostatnim okresie rozwoju Kościoła, to w oparciu o powyższy zapis biblijny jest się czego bać i co naprawiać. Każdy z nas musi sobie codziennie odpowiadać na pytanie, czy pełni wolę Bożą. To jest zasadnicza kwestia. Nam może się wydawać, że ją pełni, a z Boskiego punktu widzenia może być zupełnie inaczej.

Co to jest wola Boża? Zagadnienie to oczywiście jest bardzo szerokie i można stworzyć kilka artykułów na ten temat. Chciałbym zwrócić naszą uwagę na jeden element woli Bożej.

Pan Jezus ostrzega nas: „...*jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą*” (Mat. 7:2). Zauważyłem, także u siebie, że mamy dużą tendencję do mierzenia innych swoją własną miarą. Wydaje nam się dziwne i często to artykułujemy, że ktoś może czegoś nie wiedzieć albo nie umieć, bądź nie posiadać czy mieć z czymś problem. Jeśli ktoś czegoś nie ma z przyczyn obiektywnych i nie jest to rzecz wielkiej wagi, to ciągle powtarzanie, że powinien to posiadać, jest rodzajem gorszenia. Jesteśmy poddani różnym biedom, jeden może mieć problem np. z alkoholem, inny z koncentracją, a jeszcze kolejny np. z depresją. Jeśli jestem świadomy swoich słabości, to powinienem również wiedzieć, że i inni je mają, niekoniecznie takie same jak ja. Gdy ktoś dzieli się z nami swoimi problemami, to nie reagujemy zdziwieniem, nie mówimy: „Nie-możliwe” albo „Nie rozumiem” i nie poprzestawiamy na słowach: „Musisz to zmienić” (żadna to pomoc). Starajmy się raczej pocieszać innych, rozumieć i z żywym, autentycznym zainteresowaniem wczuwać się w problemy braci i siostr. Czy ktokolwiek z nas

chciałby, aby Pan Jezus zmierzył go swoją miarą? Nikt. Dlatego nie postępujemy tak wobec innych.

Pan Jezus, na szczęście, nie zostawia społeczności laodycejskiej bez wskazówek. Są nimi konieczność nabycia u Niego złota i maści do oczu. Zastanówmy się nad symboliką tych elementów.

Złoto może przedstawiać w tym miejscu wiarę. Na dowód zacytujemy słowa apostoła Piotra: „... *Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus*” (1 Piotra 1:6-7).

Nasza wiara ma posiadać szczególną cechę. Ma być wypróbowana, i to przez ogień, czyli srogie doświadczenia. Mamy ją rozwinąć do tego stopnia, że idąc doliną cienia śmierci będziemy mogli z pełnym przekonaniem mówić: „...*zła się nie ulękę, boś Ty ze mną*” (Psalm 23).

Drugi element to maść do oczu. Jest ona niezbędna dla zboru Laodycei, aby mógł zobaczyć swój prawdziwy stan: „...*a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy, i goły*” (Obj. 3:17). Społeczność ta nie widzi się we właściwym świetle. Szybkie zastosowanie wskazówek Pana jest warunkiem do przewyciężenia trudów godziny pokuszenia, jaka miała przyjść w ostatnim okresie rozwoju Kościoła (Obj. 3:10). Wydaje mi się, że maść może przedstawiać wpływ Ducha Świętego (Efezj. 1:17-18). Jest on wieloraki. Nie tylko spłodził nas i pomazał, ale także dał zrozumieć plan Boży. Jego dalsza działalność jest nastawiona na rozwój owocu ducha. Ten owoc to charakter Nowego Stworzenia. Myślę, że wymieniając jego elementy, nie bez powodu apostoł Paweł na pierwszym miejscu wymienił miłość (Gal. 5:22). Jest ona ostatecznym celem działalności Ducha Świętego w nas.

Jej powinniśmy poświęcać najwięcej uwagi i miejsca w naszych badaniach, wykładach, rozmowach. Zastanawiamy się nad jej przejawami i rozwijamy przy pomocy Ducha Bożego, aby Pan Jezus był z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mat. 28:20).

Amen. □

Sekciarskie łańcuchy czy więzy miłości i Prawdy?

„Kajdany sekciarstwa, bynajmniej nie uważane za więzy, cieszą się poważaniem i są noszone jako ozdoba, jako odznaka szacunku i znak charakteru. Wiele dzieci Bożych zostało do tego stopnia zwiedzionych, że gdyby nie mieli tych łańcuchów – lżejszych czy cięższych, dłuższych albo krótszych, zależnie od stopnia ograniczenia ich wolności osobistej – czuliby się zawstyżeni. Wstydzą się oświadczyć, że nie znajdują się w niewoli żadnej sekty ani creda, lecz „przynależą” wyłącznie do Chrystusa.

Stąd też obserwujemy czasami zjawisko, że uczciwe, łaknące Prawdy dzieci Boże stopniowo przechodzą z jednej organizacji wyznaniowej do innej, tak jak dzieci, które przechodzą do kolejnych klas w szkole. Jeśli ktoś należał do kościoła rzymskiego, a jego oczy otwarły się, opuściwszy go, wpada na ogół w jeden z odłamów systemu metodystycznego albo prezbiteriańskiego. Jeśli tam jego głód Prawdy nie zostanie całkowicie przytłumiony, a duchowe zmysły nie zostaną otepione duchem światowości, prawdopodobnie po kilku latach znajdzie się w jednym z nurtów systemu baptystycznego. Jeśli jednak nadal będzie wzrastał w łasce, znajomości oraz umiłowaniu Prawdy i docenianiu wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, znajdzie się w końcu poza wszystkimi ludzkimi organizacjami, złączony jedynie z Panem i jego świętymi, związany wyłącznie delikatnymi, a jednocześnie mocnymi więzami miłości i Prawdy, tak jak to miało miejsce w kościele pierwotnym (1 Kor. 6:15,17; Efezj. 4:15,16)”.

C. T. Russell, *Przyjdź Królestwo Twoje*, str. 185 .

Wniebowstąpienie

■ JÓZEF SYGNOWSKI

„KTÓRY USIADŁ PO PRAWICY TRONU”

„A gdy Pan Jezus to do nich powiedział, został wzięty w górę do nieba i usiadł po prawicy Boga” – Mar. 16:19 (NP).

Święto wniebowstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa jest dziś jakoby niezauważane – mniej się mówi i pisze, a przecież jest ono ważne. Występuje pomiędzy ważnymi świętami, tj. zmartwychwstaniem Pana a Pięćdziesiątnicą (zesłaniem Ducha Świętego).

O wniebowstąpieniu mamy niewiele napisane; mówią o tym wydarzeniu tylko ewangelści Marek i Łukasz, ale to, co jest napisane w Dziejach Apostolskich 1:6-11, jest wystarczające, by zwrócić uwagę na znaczenie tego wydarzenia: „Gdy oni tedy się zeszli, pytali go, mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi? Rzekł do nich: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił, ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. I gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu. I gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba” (BW).

Gdy analizujemy treść tego zapisu, łatwiej jest nam zrozumieć cel owego wydarzenia. Tekst ten objaśnia nam:

1. uwielbienie zmartwychwstałego Chrystusa,
2. cel wniebowstąpienia,
3. obietnicę Ducha Świętego,
4. cel wtórego przyjścia Pana.

Gdy Pan Jezus wykonał wszystko, co wiązało się z ziemską pielgrzymką, powrócił do Ojca, by odziedziczyć tron. Nie kto inny, a Szatan był z tego niezadowolony. To on chciał zająć miejsce na tronie i zrównać się z Najwyższym! To on myślał sobie, że miejsce na tronie jest dla niego. Chęć wywyższenia, pycha i bunt sprawiły, że został strącony do przepaści! I oto musiał oglądać tryumfalny powrót Syna Bożego. Musiał być świadkiem radości nieba z powodu zwycięstwa Chrystusa. Walczył niegdyś z Chrystusem, który **stał się człowiekiem**. Kusił Go, nęcił różnymi propozycjami, by Go zwieść, doprowadzić do upadku i grzechu. Ale nasz Pan okazał się we wszystkim zwycięzcą. Ten dzień przypomina Szatanowi wielką porażkę – jest przypieczętowaniem jego ostatecznej zguby. Możemy więc przypuszczać, że nie umiał pogo-

dzić się z tym i aby zatrzeć wartość wniebowstąpienia Pana wśród chrześcijan, wzbudził myśl ustanowienia święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, co przeczy Słowu Bożemu. Nie dziwi nas, że dzień ten jest uroczyszcie obchodzony, gdy pielgrzymki przemierzają setki kilometrów na piechotę, by kłaniać się obrazowi i czcić Marię oraz zawierzać jej swoje życie i pomyślność narodu.

Uwielbienie Jezusa

Wniebowstąpienie Chrystusa to dzień radości i tryumfu dla Jego naśladowców. W niebie cieszą się aniołowie, akceptując naturę boską Jezusa. Zwycięski Król królów i Pan panów wstępuje na miejsce po prawicy Ojca, przepowiedziany proroczo przez Dawida. W Psalmie 21 czytamy: „Panie! Król raduje się mocą twoją i weseli się bardzo zbawieniem twoim! Spełniłeś pragnienie serca jego i prośbie ust jego nie odmówiłeś. Sela. Bo wyszedłeś mu naprzeciw z darami, które przynoszą błogosławieństwo. Włożyłeś na głowę jego koronę szczytową. Prosił cię o życie, dałeś mu je, długie dni na zawsze, na wieki. Chwała jego jest wielka dzięki zbawieniu twemu. Wspaniałością i dostojstwem okryłeś go, bo czynisz go błogosławieństwem na zawsze. Udzielasz mu radości przed obliczem swoim” – Psalm 21:2-7 (BW).

Dzień wniebowstąpienia to wypełnienie się powyższego proroctwa i dzień wywyższenia naszego Pana. A przecież Jezusowi nie było łatwo zwyciężyć. Był doskonałym człowiekiem, ale żył wśród ludzi niedoskonałych, przechodził przez te ciężkie próby i doświadczenia. Zakosztował też bólu samozaparcia i łez. Musiał stoczyć wiele walk przed ostateczną próbą na krzyżu, by okazać się zwycięzcą. Święty apostoł Paweł mówi o Jego życiu i zmaganiach: „Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany; i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego” – Hebr. 5:7-9 (BW).

Spójrzmy, ile kosztowało Jezusa Jego zwycięstwo! To był wielki bój, ale opłacał się nie tylko Jezusowi, ale i nam, gdyż w Jego zwycięstwie jest i nasze zwycięstwo. Nie zapominajmy o tryumfalnym wstąpieniu Chrystusa Pana do nieba, o wielkiej radości Ojca i ca-

łego nieba z powodu doskonałego wykonania Bożego planu zbawienia i uznania Ojcowskiego, „*że mamy takiego arcykapłana, który usiadł po prawicy tronu Majestatu w niebie*” – Hebr. 8:1 (BW).

Pierwszy rozdział Listu do Hebrajczyków opisuje wzruszenie Ojca na widok swego Syna powracającego ze zwycięskiej misji dokonanej na ziemi. To Ojciec mówi do Niego: „*Tyś jest Synem moim. Jam Cię dziś zrodził*”. Tak nie mówił do żadnego z aniołów! Ale teraz powiada: „*Niech mi oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży!*” Szatan był gotów oddać wszystkie królestwa ziemi za jeden tylko pokłon Jezusa, a teraz w niebie miliony aniołów oddają pokłon uwielbionemu Jezusowi. Bóg Ojciec zwraca się do Syna słowami św. ap. Pawła, mówiąc: „*Lecz do Syna: Tron twój, o Boże, na wieki wieków. Berłem sprawiedliwym berło Królestwa twego. Umiłowałeś sprawiedliwość, a znienawidziłeś nieprawość. Dlatego namaścił cię, o Boże, Bóg twój olejkami wesela jak żadnego z towarzyszy twoich. Oraz: Tyś, Panie, na początku ugruntował ziemię, i niebios są dziełem rąk twoich; one przeminają, ale Ty zostajesz; i wszystkie jako szata zestarzeją się, i jako płaszcz je zwinięsz, jako odzienie, i przemienione zostaną. Ale tyś zawsze ten sam i nie skończą się lata twoje. A do którego z aniołów powiedział kiedy: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich jako podnózek stóp twoich*” – Hebr. 1:8-13 (BW).

Co za wspaniała mowa na dzień wstąpienia Syna Bożego do nieba! Uwielbienie Jezusa to radość wieczna całego nieba i Kościoła Wieku Ewangelii. Wniebowstąpienie wytycza nam ściśle określone kierunki naszego zainteresowania i pole widzenia.

Cel – zadośćuczynienie

Chrystus zasiadł na tronie, ale nie chce dzielić tronu samotnie. „*I nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem – łaską zbawieni jesteście – i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie*” – Efezj. 2:5-6 (BW). A święty Jan dodaje: „*Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie*” – Obj. 3:21 (BW).

Złożenie okupu było dokonane na Kalwarii. Przez trzy dni Odkupiciel był umarłym – powstał dnia trzeciego. Przez czterdzieści dni był z uczniami ukazując się im ku wzmocnieniu ich wiary, nadziei i miłości. Potem wstąpił na wysokość, aby tam okazać się „*przed oblicznością Bożą za nami*” (Hebr. 9:24).

Wniebowstąpienie to dzień bardzo ważny dla apostołów i wszystkich naśladowców Chrystusa, bo zostaliśmy „*drogo kupieni*” (1 Kor. 6:20). Okup został zastosowany za Kościół celem pojednania za nasze grzechy. Został złożony za wszystkich, lecz nie za wszystkich jest już teraz zastosowany, dlatego błogosławieństwo na innych ludzi jeszcze nie przyszło (1 Tym. 2:6). Cała zasługa ofiary Chrystusowej

została użyta za nasze grzechy. By zwolnić jednego człowieka, potrzeba byłoby całego okupu, ponieważ kara, czyli wyrok śmierci, przeszła na wszystkich ludzi ku potępieniu, przez grzech jednego, przeto i śmierć drugiego człowieka może być zastosowana za więcej niż jednego ku uwolnieniu z potępienia. Lecz za jakąkolwiek liczbę bywa to zastosowane, obejmuje całą wartość okupu, bo inaczej nie dokonałoby zwolnienia spod potępienia śmierci. Z tego wynika, że Najwyższy Kapłan zastosował cały okup za nas w celu zdjęcia z domowników wiary potępienia i zgładzenia go. To znaczy, że Pan nie ma żadnej pozostałej zasługi, którą by mógł zastosować za świat. Okup, który był złożony za wszystkich ludzi, został zastosowany tylko za Kościół. Jaka jest więc nadzieja dla świata?

Świat nie został zapomniany w Boskim programie i w słusznym czasie zostanie odkupiony – „*drogocenna krew*” zostanie zastosowana na ubłagalni za grzechy całego ludu. Boskim zarządzeniem jest, aby Jezus we wszystkim przodował. Zasługa Jezusa jest w całości użyta za domowników wiary, jesteśmy usprawiedliwieni i uznani jako posiadający ziemskie prawa i życie utracone w Adamie, a odkupione przez Jezusa. To usprawiedliwienie jest nam zatwierdzone przez Boga spłodzeniem z Ducha Świętego do nowej natury – w związku z naszym ślubem poświęcenia. Ofiarujemy wszelkie ziemskie korzyści i prawa, tak jak uczynił to Jezus. Ochrzczeni w Jego śmierć, pijąc kielich cierpień, uczestniczymy wraz z naszą „*Głową*” we krwi Nowego Przymierza, przez które błogosławieństwa okupu zapewnione będą Izraelowi i całemu rodzajowi ludzkiemu jako ziemskiemu nasieniu Abrahamowemu, przyrównanemu do piasku na brzegu morskim.

Gdy Kościół zostanie zabrany, nastąpi uwielbienie Go na weselu Barankowym. Oblubieniec połączy się z Oblubienicą, a zasługi okupu będą wówczas wolne. Nowe Przymierze zostanie zapieczętowane krwią Chrystusa jako Pomazańca. Wtedy Chrystus zastosuje zasługi okupu za Adama, a w nim za każdego człowieka. Dowodem tego zastosowania będzie zesłanie Ducha Świętego „*na wszelkie ciało*” (Joela 3:1).

Obietnica Ducha Bożego

Wniebowstąpienie to nowe wezwanie dla uczniów Pańskich, którzy przyjąwszy moc z wysokości, mieli stać się Jego świadkami po krańce ziemi. Jezus powiedział: „*Nie zostawię was sierotami*” – Jan 14:18. Duch Święty uzdolnił apostołów, by byli Jego świadkami tam, gdzie ich postawił i posłał. Uczniowie mieli iść do Jerozolimy i tam czekać w modlitwie na spełnienie obietnicy dania Ducha. Gdy Pan wstąpił na wysokość, aby tam okazać się „*przed oblicznością Bożą za nami*” (Hebr. 9:24), rozpoczęło się wypełnienie obietnicy. Dnia pięćdziesiątego, w czasie „*Zielonych Świąt*”, rozpoczęło się wylewanie Ducha

Świętego na wierzących i poświęconych Bogu sług i służebnice.

Zesłanie Ducha Świętego było dowodem, że uwielbiony Pan zastosował zasługę swej ofiary, zasługę swego ciała jako okup za Kościół. Zesłanie Ducha świadczyło, że Kościół został odkupiony – pozafiguralne kropienie krwią ubłagalni przez Najwyższego Kapłana za nas zostało dokonane i było zadowalające dla Boskiej sprawiedliwości.

Po zesłaniu Ducha Świętego Najwyższy Kapłan rozpoczął swoją drugą ofiarę – ofiarowanie swoich członków jako „żywe ofiary, święte i przyjemne Bogu” (Rzym. 12:1). Było to pokazane w figurze w zabiciu kozła Pańskiego, „kozła na ofiarę za grzech ludu” (3 Mojż. 16:15). Duch Święty przez cały Wiek Ewangelii wspomaga ofiarników przedstawionych w kozle Pańskim.

Czym jest Duch Święty?

W świetle Pisma Świętego uważamy, że Duch Święty jest:

Po pierwsze – mocą Bożą wykonywaną w różny sposób, ale według sprawiedliwości Bożej, czyli jest mocą świętą. Po drugie – jest mocą, która stanowi energię życia, siłą twórczą lub siłą myśli pomocną do wyrażania słowa ożywiającego i wzmacniającego wiarę: „*Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem*” – Jan 14:26 (BW). Po trzecie – jest mocą spłdzającą do nowej natury, do nowego żywota. Pan Jezus był spłodzony z Ducha Świętego przy chrzcie, który wyobrażał Jego ofiarowanie. Podobnie rzecz się ma z członkami Jego ciała – Kościoła, którzy również zostają spłodzeni przy chrzcie w Jego śmierć, gdy poświęcają się zupełnie Bogu.

Duch Święty odniósł podwójny tryumf. Po pierwsze, wybrał Wodza i Głowę Kościoła – Jezusa Chrystusa. Po drugie, wybrał „Maluczkie Stadko” – zwycięzców i naśladowców drogi sprawiedliwości, wierną gromadkę żołnierzy krzyża, którzy ofiarowali się do śmierci i którym w nagrodę będzie dane Królestwo. Jak tylko dopełni się liczba „Maluczkiego Stadka”, które ma być współdziedzicem z Chrystusem, moc spłdzająca ustanie. Następna działalność Ducha Świętego, czyli mocy Bożej, okaże się w ustanowieniu Królestwa Bożego, a wraz z jego założeniem również działalność Ducha Świętego będzie dostosowana do tego Królestwa. Zaprowadzi sąd i sprawiedliwość na ziemi. Wykona „sąd według sznuru, a sprawiedliwość według wagi” (Izaj. 28:17).

Zapowiedź wtórego przyjścia

W czasie wniebowstąpienia Pana aniołowie zapowiedzieli uczniom: „*Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba*” – Dzieje Ap. 1:11 (BW). Można zapytać: Jaki związek ma to wydarzenie z wtórą

obecnością Pana? Podstawą do takowego poselstwa były wcześniej wypowiedziane słowa Pana: „*Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli. (...) Słowa, które do was mówię, nie od siebie mówię, ale Ojciec, który jest we mnie, wykonuje dzieła swoje*” – Jan 14:2-3,10 (BW). Tym „miejscem” było niebo, do którego wstąpił. Chrystus miał powrócić w tym celu, aby dokończyć wielkiego dzieła wykupienia i podniesienia człowieka. Dzieło to rozpoczął przy pierwszym swoim przyjściu, gdy złożył okup, a w zupełności zakończy je dopiero przy końcu Tysiąclecia, gdy odkupiona ludzkość zostanie doprowadzona do pełnej doskonałości i społeczności z Bogiem.

Początek Jego obecności był rozpoznawany przez Jego czuwających sług, których zgodnie ze swą obietnicą obdarował On szczególniejszym błogosławieństwem. Zanim Chrystus rozpocznie dzieło naprawienia wszystkich rzeczy, ma najpierw dokonać pewnego dzieła ze swoim Kościołem. Czas pomiędzy wniebowstąpieniem potwierdzonym zesłaniem Ducha Św. w dzień Pięćdziesiątnicy a epifanią Pańskiej parouzji przeznaczony jest na wybranie klasy Kościoła, zwanego także „ciałem Chrystusa” lub „nasieniem Abrahamowym”, poprzez które będą błogosławione wszystkie narody.

Pomimo anielskiej zapowiedzi „*tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba*” rozumiemy, że obecność Pana nie jest rzeczą widzenia i słyszenia. Jest to rzecz wiary i tylko ci, co mają prawdziwą i silną wiarę, mogą rozeznawać i radować się Jego obecnością. Obecność Pańska może być widziana tylko oczyma wiary. Wiara nasza nie pozostaje bez odpowiednich dowodów. Pismo Święte i trzeźwa obserwacja różnych wydarzeń na świecie udowadniają nam ważność bieżącej chwili i coraz bardziej ujawniają obecność Pańską.

Miejmy na uwadze, że gdy nasz Pan wstąpił do nieba, to ono przyjęło Go jako istotę duchową. Z tego względu nasz Pan jest i na zawsze pozostanie istotą duchową na poziomie nieśmiertelnym, więc jest niewidzialny dla cielesnych oczu. Toteż Jego wtóre przyjście i obecność nigdy nie będą stwierdzone na podstawie tego, że ludzie zobaczą Go osobiście – raczej rozpoznają Jego działalność. Gdy okres wiary się skończy, liczba wybranych zostanie dopełniona, wypróbowana i uwielbiona, wówczas rozpoczną się czasy naprawienia wszystkich rzeczy. Obecność Wielkiego Króla zostanie wówczas zmanifestowana znakami tak wyraźnymi i zadziwiającymi, że każdy umysł rozpozna Pańską działalność. Cała ziemia zostanie napełniona znajomością Pańską tak, jak morza napełnione są wodami (Abak. 2:14). Lecz obecnie postępujemy jeszcze wiarą, a nie widzeniem – przez to musimy zadowalać się dowodami utwierdzającymi naszą wiarę, a nie domagać się takich, które by wzmacniały nasze zmysły. □

Pomazaniec – Mesjasz – Chrystus

■ WATCH TOWER

JEŚLI Z NIM CIERPIMY ...

„Dlatego powiedziano: Wstąpiwszy na wysokość, powiódł za sobą jeńców i ludzi darami obdarzył” – Efezj. 4:8 (NP).

Środkiem nauk Zakonu, typów i świadectw był to, że Bóg zamierzył wzbudzić wielkiego Kapłana, który miał także być Królem, że ten kapłański Król i królewski Kapłan miał zdjąć grzechy z ludzi i zostać obdarzonym władzą i autorytetem Pośrednika, by pomóc im powrócić do Boga. Toteż ku wielkiemu zdziwieniu figuralnego narodu izraelskiego Jezus, zamiast objąć łączony urząd Kapłana i Króla (Łuk. 24:20-21), *zmarł!*

Nieco później nadszedł czas, aby Duch Święty objawił Kościołowi to, co przedtem było tajemnicą; ponieważ gdy Bóg mówił przez proroków o Mesjaszu jako o Królu na swoim tronie, ogłaszał coś, co dla ludzi było tajemnicą – rzeczą trudną do zrozumienia. Bóg celowo trzymał swój plan w tajemnicy, aż nadszedł właściwy czas ujawnienia go. Tajemnicą tą był „*Chrystus w was, nadzieja ona chwały*” (Kol. 1:26-27).

Inaczej mówiąc, Pan nasz Jezus jest przede wszystkim owym Pomazańcem Bożym i według świadectw Pisma Świętego został bardzo wywyższony. Jezus nie był jednakże wypełnieniem Boskiego zarządzenia odnośnie Pomazańca. Ojciec Niebieski postanowił, że Jego Pomazańcem miał być nie tylko Jezus sam, lecz że ma On być *Głową* tego Pomazańca, a Kościół Jego *Ciałem* (Efezj. 1:22-23, 5:29-32; Kol. 1:24). To było ową tajemnicą. Ten wielki Mesjasz miał błogosławić świat jako pozafiguralny Prorok, Kapłan i Król. Bóg wyznaczył Jezusa na Głowę i postanowił, że pewni święci staną się członkami Jego Ciała. Dokąd Ciało Chrystusowe nie zostanie skompletowane, błogosławieństwo obiecane Abrahamowi nie może przyjść na świat (Gal. 3:16,29).

Warunkiem, na podstawie którego można zostać członkiem w Ciele Chrystusowym – członkiem pomazanego Kapłana i Króla – jest kroczenie Jego śladami. Jeżeli chcemy dostąpić tego przywileju, musimy stawić ciała nasze ofiarą żywą, jak On to uczynił. Ponadto musimy mieć Jezusa za naszego Orędownika, abyśmy tym sposobem mogli dopełniać ostatków uciśków Chrystusowych. Toteż Apostoł mówi, że zostaliśmy powołani, aby *cierpieć* z Chrystusem, abyśmy też z Nim mogli *królować* (Kol. 1:24; 2 Tym. 2:12).

Dopóki dzieło to nie zostanie ukończone, restytucja nie może przyjść na świat. Błogosławienie świata nie może się rozpocząć dopóty, dopóki ów wielki Kapłan i Król nie zostanie skompletowany i nie obejmie swego urzędu. Wtedy, jako Pośrednik Nowego Przymierza, sprowadzi obiecane błogosławieństwo dla całej ludzkości. Całe Pismo Święte zdaje się podawać tylko i wy-

łącznie tę myśl. W żaden inny sposób nie umielibyśmy wytłumaczyć, dlaczego po obietnicy Bożej, że ześle On Odkupiciela, Odkupiciel umiera „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, a dzieło naprawienia wszystkich rzeczy (Dzieje Ap. 3:19-21) nie rozpoczyna się natychmiast. Przez cały ten Wiek odbywa się dzieło wybierania Kościoła. Czas naprawienia wszystkich rzeczy jest teraz bardzo blisko i nastąpi, gdy Pan przy wtórnym swoim przyjściu przyjmie swych członków do chwały.

Pismo Święte oświadcza, że Pan nasz Jezus był święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników. Dlatego nie potrzebował ofiary za grzech w swoim własnym imieniu. Jednak Pismo Święte mówi, że Jezus *musiał najpierw złożyć ofiarę za siebie, a potem za ludzkość* (Hebr. 7:26-27). Tutaj Kościół jest wyraźnie pokazany jako *część Jego Samego* – jako coś odmienne od pozostałej ludzkości.

Całym dziełem Kościoła w obecnym czasie jest ofiarowanie ludzkiego życia. Tak jak Jezus będzie Królem w chwale, tak Jego naśladowcy będą pomniejszymi królami; jak On będzie wielkim Arcykapłanem, tak oni będą pomniejszymi kapłanami. To porównanie można spotkać w całym Piśmie Świętym. Gdyby byli pozbawieni zrozumienia tej kwestii, to znaleźlibyśmy się prawie w takiej samej ciemności, w jakiej byliśmy poprzednio, zanim poznaliśmy Prawdę. Tajemnica więc mówi, że mamy mieć udział w cierpieniach Chrystusowych teraz, zaś w Jego chwale w przyszłości. Ktokolwiek nie odkrył jeszcze tego *klucza*, nie odkrył jeszcze Boskiego planu w jego prostocie i pięknie.

Bóg zarządził, aby królowie izraelscy byli na swój urząd pomazywani oraz by w *szczególniejszy* sposób pomazany był Najwyższy Kapłan Izraela. Należy pamiętać, że jest pozafiguralny Król i pozafiguralny Kapłan – Chrystus, ów wielki Prorok, Kapłan i Król – który ma błogosławić *całą* ludzkość. Dowiadujemy się, że w figurze było pomniejsze kapłaństwo, a Apostoł wykazuje, że z Jezusem i Jego dziełem powiązane jest również pomniejsze kapłaństwo.

Słowo *pomazaniec* jest angielskim tłumaczeniem hebrajskiego słowa Mesjasz, które jest równoznaczne greckiemu słowu *Christos*, Chrystus. Przeto myśli nasze całkiem słusznie zwracają się w stronę Chrystusa jako Pomazańca Bożego. Chrystus ma dokonać tego wielkiego dzieła zamierzonego przez Ojca. Wglądamy w przeszłość, aby zobaczyć, kiedy otrzymał On swoje *pomazanie*. Nie stało się to, gdy jeszcze był

w niebiosach, ani gdy stał się człowiekiem. Nie był jeszcze Pomazańcem, mimo iż był w pełnej harmonii z Bożym Duchem Świętym.

W trzydziestym roku Jego życia przyszło na naszego Pana pewne doświadczenie. W tym czasie poświęcił się, aby czynić wolę i dzieło Ojca. Wtedy to Jezus otrzymał owe szczególne pomazanie, które wstępnie czyniło Go pomazańcem na Króla i Kapłana Bożego. On jednak nie był jeszcze gotowy do objęcia swej wielkiej mocy i panowania, lecz musiał najpierw dowieść swej wierności w wykonywaniu przymierza, aby we właściwym czasie mógł zostać owym wielkim Pomazańcem Bożym w pełnym tego słowa znaczeniu, kiedy to będzie panował nad ziemią przez tysiąc lat i dostąpi o wiele więcej wspaniałych zaszczytów i przywilejów. To wszystko jest przedstawione bardzo wyraźnie w odniesieniu do naszego Odkupiciela.

Tajemnica o Chrystusie

Do kogo w takim razie Apostoł w 1 Jana 2:27 zwraca się, mówiąc *wy i w was*? Jak już było nadmienione, Ojciec Niebieski postanowił, aby oprócz naszego Pana Jezusa więcej członków stanowiło Pomazańca. Bóg postanowił, aby Jezus był Głową pomazanego grona, które ma stanowić Jego Ciało. W figurze jest to pokazane w pomniejszych kapłanach, którzy także otrzymywali pewną miarę oleju pomazania. Byli oni obrazem na prawdziwe kapłaństwo, które miało być w przyszłości: „*Wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości*” (1 Piotra 2:9).

Badając dalej, poznajemy, że to właśnie było ową tajemnicą wspomnianą w Piśmie Świętym, a mianowicie, że wielki Mesjasz, od dawna obiecany, będzie się składał z wielu osób i że osoby te, z wyjątkiem Głowy, mają być wybrane spośród *dzieci gniewu*, z upadłej ludzkości, i że mają być usprawiedliwione zasługą ich Głowy – zasługą Jego ofiary *człowieczeństwa*.

Wszyscy zatem, którzy przyłączyli się do Pana, są uznawani za członków Jego Ciała, są „Kościołem Boga żywego”, „Kościołem pierworodnych”, których imiona są spisane w niebie (1 Tym. 3:15; Hebr. 12:23). Widzimy więc, że Kościół nie mógł być zapoczątkowany, dopóki Jezus nie złożył samego siebie na ofiarę, aby zasługa Jego ofiary mogła być przypisana tym, którzy staną się członkami Jego Ciała – tym, co uczynią to samo poświęcenie na śmierć, jakie On uczynił, i będą kroczyć Jego śladami.

W tym czasie niektórzy znajdowali się w klasie wychekujących. Byli uczniami Jezusa, słuchali Jego słów. Uwierzyli w świadectwo Jezusa, że jeżeli wezmą swój krzyż i będą Go naśladować, to staną się uczestnikami Jego chwały. Pod wpływem tej obietnicy stali się Jego naśladowcami. Nie mogli jednak otrzymać pomazania dopóki Jezus nie dokonał zadośćuczynienia za ich grzechy. Dlatego Jezus powiedział im, aby oczekiwali

w Jerozolimie, aż zstąpi na nich to błogosławieństwo. Pismo Święte mówi, że pomazanie to przyszło w dniu Pięćdziesiątnicy. Przyszło od Ojca przez Chrystusa po Jego wniebowstąpieniu. Zaiste św. Paweł mówi nam, że *wszelkie* błogosławieństwa pochodzą *od Ojca*, który jest źródłem wszelkiej łaski, a spływa *przez Syna*, który jest przewodem wszelkiej łaski Bożej (1 Kor. 8:6).

Czym właściwie jest to pomazanie, trudno nam zrozumieć i wyjaśnić. Tylko w miarę na ile możemy coś sami zrozumieć, możemy to wytłumaczyć innym. Pan starał się to wyjaśnić nam tak jasno jak to możliwe przy pomocy różnych określeń i obrazów. Nazywa to *spłodzeniem*, w tym znaczeniu, że zapoczątkowane zostaje *nowe życie*. W chwili gdy otrzymujemy spłodzenie, zapoczątkowuje się w nas duchowa natura. Ktokolwiek spłodzenie to otrzymuje, nie może *utrzymać* go długo, jeżeli nie będzie wzrastał i udoskonalał się w duchu Pańskim.

Różne przymioty Ducha Świętego

Pismo Święte traktuje o duchu z różnych punktów zapatrywania, z pewnością dlatego, aby nam dać pewne pojęcie o tej nader trudnej do zrozumienia sprawie. Jest nazywany duchem prawdy. Nikt nie może mieć Ducha Świętego i nie wiedzieć o Bogu; co więcej, wzrost człowieka w duchowych rzeczach może być tylko w proporcji do jego wzrostu w znajomości. Jeśli ktoś nie wzrasta w znajomości, nie może też wzrastać w duchu; przeto duch ten nazwany jest duchem prawdy.

Duch Święty jest też nazwany duchem zdrowego zmysłu, ponieważ osądy nasze są niedoskonałe, ludzkie i cielesne, w niektórych wypadkach przeciwne umysłowi Pańskiemu. Zaś przemieniający wpływ, który daje nam nowy pogląd na rzeczy i uzdalnia nas do patrzenia na sprawy z Boskiego punktu widzenia, jest wpływem Ducha Świętego; dlatego jest on nazwanym *duchem*, czyli *usposobieniem zdrowego zmysłu*.

Jest on też nazywany duchem miłości; albowiem tylko w miarę na ile rozwijamy w sobie ten Boski przymiot, możemy otrzymać Ducha Świętego. Kto nie ma ducha *miłości*, nie może mieć Ducha Świętego. Miłość jest konieczna, zanim ktoś może otrzymać Ducha Świętego. Bóg jest miłością. Dlatego wszyscy, którzy chcą być Jego, muszą być tego samego usposobienia – muszą być w zgodzie i harmonii z Nim.

Duch Święty jest także nazwany duchem *posłuszeństwa*, w tym znaczeniu, że ci, co go posiadają, pragną zawsze czynić wolę Bożą. Jest on też duchem *pomazania*, w tym znaczeniu, że jest to warunkiem, dzięki któremu Bóg uznaje nas za swoje dzieci i za dziedziców swoich obietnic; zaś oni mają się uważać za Jego reprezentantów. Bóg uznaje w taki sposób tylko tych, którzy zostali naznaczeni przez Ducha Świętego. Tylko ci zajmą w przyszłości urząd królów i kapłanów. □

Watch Tower 1914-35; R-5391

Straż 1930, str. 99-104.

[dokończenie artykułu w następnym wydaniu]

ארץ ישראל – Erec Israel

Podróż do Izraela 2012

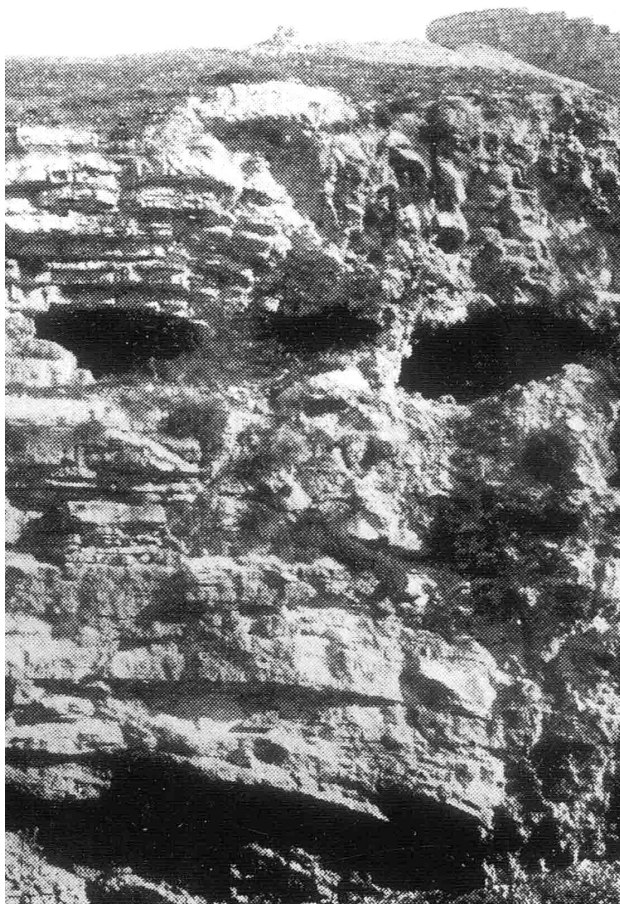
Kiedy jedziemy do Izraela, mamy swoje wyobrażenia na temat tego kraju oraz czekających nas na miejscu doznań. Wyobrażenia te powstają nie tylko na podstawie znanych nam przecież dobrze opisów z Pisma Świętego, ale również na podstawie książek, telewizji i innych źródeł. Myślę, że jadąc do Izraela każdy z nas miał swoje wyobrażenia dotyczące przyrody, kultury czy codziennego życia.

Pierwsze spotkanie z Izraelem

W pierwszy dzień po przyjeździe przywitał nas deszcz i zimno. Nie spodziewaliśmy się takiej pogody. Przez mokre szyby widzieliśmy ulice Tel Awiwu (Wiosenne Wzgórze), który został założony na początku XX wieku na obrzeżach starożytnego portu morskiego Jaffa. W latach 50-tych miasta te zostały połączone. Tel Awiw jest drugim co do wielkości miastem Izraela i to tutaj znajduje się większość ambasad.

Droga wiedzie nas Równiną Szaron do Cezarei Nadmorskiej. Niestety, przemierzając około 60 km trasy większość z nas odsypiała lot. W Cezarei Nadmorskiej oglądaliśmy ruiny starożytnego miasta, założonego przez króla Heroda Wielkiego. Oprócz ruin miasta, akweduktu czy teatru rzymskiego uwagę wszystkich przykuł znaleziony w latach 60-tych kamień z inskrypcją odnoszącą się do Poncjusza Piłata. Jest to ważne świadectwo epigraficzne. W Biblii Cezarea znana jest z historii Piotra i Korneliusza: „*A pewien mąż w Cezarei, imieniem Korneliusz, setnik kohorty...*”. W Cezarei znajdował się port morski; apostoł Paweł wyruszał stąd w swoje podróże, aby ewangelizować pogan.

Następnie wyruszyliśmy do Hajfy, w której znajduje się największy port w Izraelu. Widzieliśmy



Golgota – dziś już historyczna fotografia skały zanim powstał pod nią dworzec autobusowy

również ogrody Bahaitów. Dalsza podróż wiedzie do Nazaretu. Przejeżdżamy przez Nazaret, który odbiega całkowicie od naszych wyobrażeń zbudowanych na podstawie opisów biblijnych. Miasteczko zmieniło się

na przestrzeni dziejów w duże miasto, zamieszkałe w 60% przez ludność arabską. Przejeżdżamy przez, co tu dużo mówić, brudny Nazaret na Górę Strącenia, która wznosi się nad południową częścią Nazaretu. Mówi o niej ewangelista Łukasz: „*I przyszedł do Nazaretu, gdzie się wychował, i wszedł według zwyczaju swego do synagogi, i powstał, aby czytać. (...) I wszyscy w synagodze, słysząc to, zawrzeli gniewem i powstawszy wypchnęli go z miasta, i wywiedli go aż na szczyt góry, na której miasto ich było zbudowane, aby go w dół strącić*” (Łuk. 4:16,28,29). Że



Harfa nad Jeziorem Kineret (Galilejskim)



Jezioro Kinneret – widok z łodzi

jest to właśnie owo miejsce, które opisuje nam Ewangelia, głosi tradycja, lecz faktycznie robi ono wrażenie, ponieważ widok z góry na Dolinę Jezreel zapiera dech w piersiach. Z Góry Strącenia widać całą dolinę oraz Górę Tabor jak na dłoni.

Kolejnym miejscem, które wywarło na nas ogromne wrażenie poprzez piękno przyrody, ale również przez wzgląd na historię, jest Jezioro Galilejskie (z hebr. Jam Kinneret). Jezioro to znane jest pod kilkoma nazwami, jednak teraźniejsza nazwa hebrajska ma swoje odniesienie również w tekstach Biblii: „*granica (...) dotknie morza Kinneret od strony wschodniej*” (4 Mojż. 34:11) czy „*Jordan i jego nadbrzeże aż do krańca jeziora Kinneret z tamtej strony Jordanu na wschodzie*” (Joz. 13:27). Nazwa hebrajska odnosi się do kształtu jeziora, czyli harfy. Nie zapomnimy, jak na środku Jeziora, w łodzi, wspólnie śpiewaliśmy pieśni. Śpiewając znaną pieśń: „Groźnie się burzy...”, przypominaliśmy sobie, jak Pan Jezus chodził po wodzie, i wielu z nas bardzo poruszyła świadomość, że to tutaj te wydarzenia miały miej-

sce. Mogliśmy również zobaczyć, jak prawdopodobnie wyglądało łowienie ryb za czasów apostołów: „*A Jezus idąc wzdłuż Morza Galilejskiego, ujrzał dwu braci: Szymona, zwanego Piotrem, i Andrzeja, brata jego, którzy zarzucali sieć w morze, byli bowiem rybakami*” (Mat. 4:18). Rybacy podczas rejsu demonstrowali nam elementy tradycyjnego tańca izraelskiego. Wiele historii biblijnych wydarzyło się nad tym jeziorem. Przypomnijmy w tym miejscu choćby tę cudowną historię, jak po swym zmartwychwstaniu po raz trzeci Pan Jezus ukazał się swoim uczniom. Tutaj,

nad brzegiem jeziora, Pan Jezus pokazał się uczniom i rzekł do nich: „*Zapущcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie*” (Jan 21:6), gdy tymczasem oni przez całą noc nic nie złowili. „*Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął sieć na ląd, pełną wielkich ryb, których było sto*



Góralek – mały ssak zamieszkujący skały lub drzewa

pięćdziesiąt trzy; a chociaż ich tyle było, nie podarła się sieć” (Jan 21:11). Chyba każdy z nas przeżył cudowne i poruszające chwile zadumy tuż nad brzegiem tego słynnego jeziora.



Ruiny synagogi w Kafarnaum

Nad Jezioro Galilejskim widzieliśmy również sympatyczne „góralki” – małe zwierzątka podobne do królików bądź świstaków. Co ciekawe, góralka (dosłownie z hebr. królik skalny) występuje również na kartach Biblii. Mogliśmy je filmować i fotografować z dość bliskiej odległości. Zwierzątka te występują tylko na Bliskim Wschodzie oraz w Afryce. Ssaki te widzieliśmy później także w Parku Narodowym En Gedi, położonym w depresji Morza Martwego. Zielony teren Parku wyróżnia się na tle Pustyni Judzkiej.



„Stolica Mojżeszowa” – replika znajdująca się w ruinach Korazim

Tutaj prawdopodobnie ukrył się Dawid, gdy był ścigany przez króla Saula: „A Dawid wyruszył stamtąd i zatrzymał się w niedostępnych miejscach En-Gedi” (1 Sam. 24:1). W wykopaliskach archeologicznych nie ma potwierdzenia dla tych wydarzeń, jednakże jeden z wodospadów, dolina i strumień noszą dzisiaj imię Dawida. W tym rezerwacie przyrody zamieszkuje wiele chronionych gatunków zwierząt. Oprócz góralców widzieliśmy między innymi koziorożce nubijskie i czarnotki arabskie – ptaki podobne do naszych szpaków.

W Galilei punktami naszej podróży były również miasta Korazim i Kafarnaum, wspomniane w Ew. Łuk. 10:13,15: „Biada tobie, Chorazynie, biada tobie, Betsaido; bo gdyby w Tyrze i Sydonie działały się te cuda, które u was się stały, dawno by w worze i popiele siedząc, pokutowały. A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba wywyższone będziesz? Nie! Aż do piekła zstąpisz”. Dwa miasta, przeklęte wtedy przez Pana Jezusa, pozostały do dziś nieodbudowane. W Kafarnaum (prawdopodobnie Kfar Nahum – wioska Nahuma) przez jakiś czas mieszkał Pan Jezus (Mat. 4:13), więc jego mieszkańcy mieli możliwość słuchać słów Pana i zapewne być świadkami Jego cudów. W miejscowości tej praw-

dopodobnie znajdował się również dom Piotra, nad którym teraz wznosi się kościół z V wieku.

Korazim natomiast na samym wstępie zadziwia czarnym kolorem bazaltu, z którego zostało zbudowane. W ruinach tego miasta zobaczyliśmy, w jaki sposób w tamtych czasach można było ściągnąć dach, aby spuścić w dół chorego, jak zanotował ewangelista: „A gdy z powodu tłumu nie mogli się zbliżyć do niego, zdjęli dach nad miejscem, gdzie był, i przez otwór spuścili łożo, na którym leżał paralityk” (Mar. 2:4). Tutaj też, w ruinach synagogi znajduje się replika odnalezionej „stolicy Mojżeszowej”, z której nauczano: „Na stolicy Mojżeszowej usiedli nauczenni w Piśmie i Faryzeusowie” (Mat. 23:2). Z miejsca tego rozlega się przepiękny widok na jezioro, a przepiękna je szum strumienia, życiodajnej wody.

Zapadła nam w pamięci również wędrówka przez Wąwóz Gołębi, który był drogą z Nazaretu do Jeziora Galilejskiego. Zdziwiło nas, jak bardzo zmienił się tam krajobraz. Dzięki większym opadom wygląd tego miejsca zmienił się nie do poznania. Na poziom wody w Jeziorze Galilejskim wpływa również obfitość opadów śnieżnych na Wzgórzach Golan (hebr. Ramat haGolan). Przed wyjazdem do Izraela nikt z nas nie spodziewał się tak obfitych opadów śniegu. Patrzyliśmy na udzielającą się nam radość na twarzach Izraelczyków, tym bardziej, że od wielu lat nie było śniegu na wzgórzach. Ilość śniegu w górach i stan wody w Jeziorze Galilejskim ma również wpływ na poziom wody w Jordanie. Mogliśmy podziwiać źródła tej historycznej rzeki, a nasze serca radowały się na widok ogromnych ilości przelewającej się tamtędy wody.

Następnie przybyliśmy do miejsca, w którym odbywają się tradycyjne chrzty w Jordanie – Yardenit. Jest to specjalnie przygotowane miejsce w rzece, aby bezpiecznie mogły odbywać się zanurzenia w wodzie. Tam wszyscy mogliśmy uczestniczyć w pięknym wy-



Zielone (tylko podczas deszczu) formy skalne – Wąwóz Gołębi



Złota Kopuła na Skale i zamurowana Złota Brama

darzeniu, jakim było przyjęcie symbolu przez siostrę i dwóch braci. Niesamowitym przeżyciem było zobaczenie ich zanurzających się właśnie w Jordanie. Stojąc tam w deszczu, pod parasolami i słuchając słów wykładu do osób przyjmujących symbol, sami mogliśmy odświeżyć własne wspomnienia i cieszyć się, że właśnie tutaj możemy doświadczać tak przepięknych doznań. Cudownym zaskoczeniem było dla nas piękne słońce, które wyjrzało zza chmur akurat w chwili, gdy nowi bracia wychodzili z wody. Były to niezapomniane przeżycia dla nas, świadków, a tym bardziej dla tych trojga braterstwa, którzy dali wyraz swojej ważnej życiowej decyzji.

Na pustyni

Kolejnym ciekawym doznaniem było odwiedzenie wioski Qumran, położonej około kilometra od Morza Martwego. Niewidoczne na pierwszy rzut oka groty w skałach skrywały przez wieki fragmenty Starego Testamentu, potwierdzające całemu światu wiarygodność Biblii (*choć pojawiają się tezy niektórych*

uczonych, podważające dotychczasową wiedzę w tym zakresie). Suchy, kamienisty teren Pustyni Judzkiej opada aż do Morza Martwego (Jam haMelach – Morze Soli). Mogliśmy na własnej skórze doświadczyć 28% zasolenia morza. Czy faktycznie znajdowała się na tych terenach Sodoma i Gomora? Możemy się tylko domyślać.

Można by pomyśleć, że na tak suchym terenie nie jest w stanie wyrosnąć żadna roślina i nie jest możliwa uprawa czy hodowla. Jak bardzo się myliliśmy, przekonaliśmy się w pustynnym kibucu Kalia, gdzie nocowaliśmy; tam uj-

rzeliśmy namiastkę kwitnącej pustyni. Dzięki rozwijającej się technologii w rolnictwie oraz zaangażowaniu możemy oglądać rzeczy, o których nam się nie śniło kilkanaście lat temu.

Również nad Morzem Martwym odwiedziliśmy płaskowyż Masada, starożytnej izraelskiej twierdzy. Ma ona szczególne znaczenie dla Izraelczyków jako symbol heroicznej walki.

W stolicy – Jeruzalem

W Jerozolimie mieliśmy możliwość przebywać dłużej, bo aż cztery dni. Można by powiedzieć, że cztery dni na jedno miasto to dużo czasu, jednak większość z nas ma jeszcze niedosyt tego cudownego miejsca. Jerozolima – to nie tylko znana na całym świecie Ściana Zachodnia (haKotel), ale także możliwość uczestniczenia w tak innej, a zarazem tak bliskiej nam kulturze. Niesamowicie było znaleźć się nocą właśnie pod Ścianą Zachodnią Świątyni, gdy nie ma już turystów, zapada cisza i panuje zaduma. Część

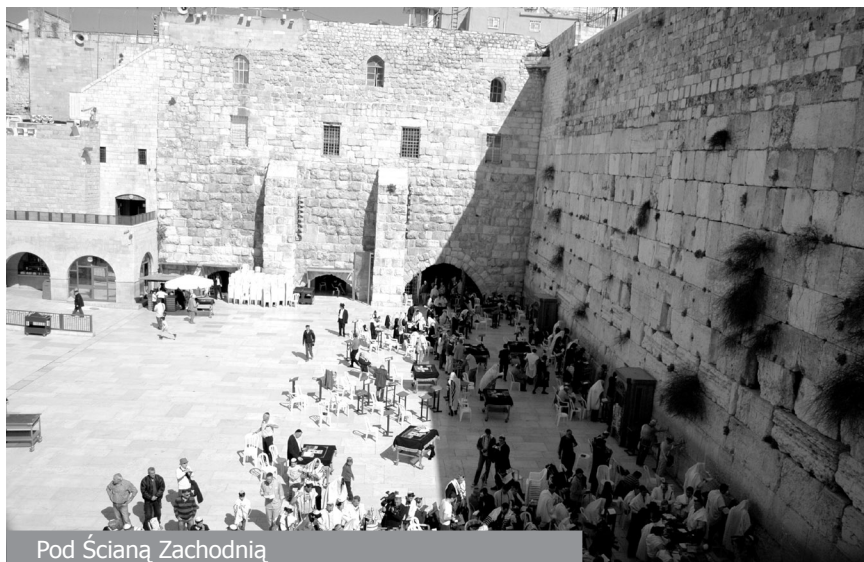


Makieta starożytnej Jerozolimy i Świątyni w Muzeum Izraela

z nas bardzo emocjonalnie przeżyła również wieczorne przejście ze Starego Miasta, w którym prawdopodobnie znajdował się Wieczernik, na Górę Oliwną. Staraliśmy się odtworzyć przebieg ostatnich chwil Pana Jezusa przed pojmaniem, czytając fragmenty z Pisma Świętego m.in.: „*To powiedziawszy, wyszedł Jezus z uczniami swoimi za potok Cedron, gdzie był ogród, do którego wszedł z uczniami swoimi*” (Jan 18:1) oraz „*I wyszedłszy, udał się według zwyczaju na Górę Oliwną; poszli też za nim uczniowie*” (Łuk. 22:39). Przeszliśmy więc najkrótszą możliwą w dzisiejszych czasach drogą z miejsca tradycyjnego Wieczernika przez suchy już potok Cedron aż na Górę Oliwną. Niestety Ogród Getsemane w nocy jest zamknięty, lecz wieczorne przejście cichymi ulicami Jerozolimy było bardzo wzruszające.

Zobaczyliśmy również domniemany grób Pana Jezusa w ogrodzie. Jest to ciekawe miejsce ze względu na fakt, że przylega ono do Góry Golgoty („Trupiej Czaszki”), a sama skarpa przypominała rzeczywiście czaszkę, dopóki nie powstał pod nią arabski dworzec autobusowy.

Pod Ścianą Zachodnią znajdują się również tunele, wzdłuż których ciągną się mury Placu Świątynnego o długości około 500 metrów. W tym wąskim tunelu napotkaliśmy modlących się Izraelitów, siedzących prawdopodobnie w miejscu, które znajdowało się najbliżej Miejsca Najświętszego. Pod Kotelem skoncentrowane jest również życie religijne. Odbývają się tutaj zarówno obchody świąt, jak i przysięga wojskowa czy Bar Micwa (kiedy 13-letni Izraelczycy po raz pierwszy odczytują Torę). Z Jerozolimą wiąże się wiele wspomnień, których nie sposób opisać.



Pod Ścianą Zachodnią

Bo Jerozalem – to także codzienne życie tamtejszych ludzi. To tutaj można doświadczyć prawdziwego wschodniego targu i poznać smak określenia „cena umowna”. W obrębie Starego Miasta wzdłuż uliczek znajduje się ogromna ilość straganów i punktów gastronomicznych.

Ciekawostkę stanowi fakt, że w Instytucie Świątynnym Izraelici posiadają odtworzone stroje i sprzęty liturgiczne oraz instrumenty dla orkiestry lewitów. Niestety na miejscu Świątyni znajduje się w tym momencie meczet Kopuła na Skale. W Instytucie mieliśmy możliwość zobaczenia repliki świecznika świątynnego, a w Muzeum Izraela makietę Świątyni z czasów Heroda. Przedstawia ona topografię i charakter miasta sprzed 66 roku, czyli sprzed zburzenia Świątyni. Makietka bardzo ułatwia wyobrażenie sobie wielu historii biblijnych i pozwala zrozumieć teksty np. o Panu Jezusie w Świątyni.

Ostatnim punktem, który chcę tu opisać, jest miejsce w Instytucie Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu (Jad waSzem). Jest to muzeum, które poświęcono ofiarom Holocaustu oraz tym, którzy

ryzykowali własne życie dla innych. Jadąc tam, nie patrzmy na to wszystko jak przez szybę, ponieważ jest to też część naszych dziejów. Prawie każda rodzina uczestnicząca w wycieczce posiadała przykre i bolesne wspomnienia związane z okresem wojennym. W związku z tym każdy z nas bardzo przeżył pobyt w muzeum, gdzie ukazane jest okrucieństwo tamtych czasów – zagłada wielu milionów ludzi z wielu narodowo-



Zaśnieżone winnice na Wzgórzach Golan



U źródła rzeki Jordan

ści. Jednocześnie zwracamy tam uwagę na miłość pokazaną w historiach uratowania wielu istnień ludzkich, kiedy odważni, narażając życie swoje i swoich rodzin, próbowali przeciwstawić się złu, które ogarnęło świat. Będąc tam, mogliśmy zobaczyć drzewa upamiętniające „Sprawiedliwych wśród narodów świata”, w tym również wielu Polaków. Widzieliśmy rekwizyty i niemalże czuliśmy zawarte w nich wspomnienia. Każdy odnalazł również wśród setek nazw miejscowości swoje miasto, w którym przed wojną znajdowała się Gmina Żydowska, a pamięć o nich została wymazana. Nikt nie przeszedł obojętnie przez miejsce upamiętniające śmierć niewinnych dzieci. Wywarło to na nas tak sil-

ne wrażenie, że każdy opuszczał pomieszczenie w zadumie i ze łzami w oczach.

Możliwość pobytu w tych wszystkich miejscach, jak i w wielu innych, nie opisanych tutaj, odsłoniła nam nowe spojrzenie na niektóre historie biblijne. Poznanie tamtejszej kultury, codziennego życia, zwyczajów kultywowanych przez tyle wieków rzuca nowe światło na tak dobrze znane nam przypowieści czy opisy z Nowego Testamentu. Jest to kultura, jakiej nie możemy oglądać na co dzień, kraj, który pomimo większości obszarów pustynnych, kamienistych pozwala jego mieszkańcom

na rozwój techniki i rolnictwa. Kraj, który bardzo się zmienia i przekształca.

„I powiedział im podobieństwo: Spójrzcie na drzewo figowe i na wszystkie drzewa; Gdy widziecie, że już puszczają pąki, sami poznajecie, iż lato już blisko” (Łuk. 21:29-30).

Życzę każdemu, kto ma możliwość pojechania do tego kraju, aby mógł zobaczyć go z bliska i aby przeżył to, co my przeżyliśmy, mając świadomość ważności tego kraju, ale i przeżywając radość, jaka płynie dla nas wszystkich poprzez Jezusa Chrystusa.

Uczestnicy podróży do Izraela
pn. „Śladami naszego Boga” – marzec 2012

Echa z konwencji



XXXI KONW. W BIAŁOGARDZIE

19-21 LIPCA 2012 R.

„Błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy mojej...” – Psalm 66:20.

Psalmista uwielbia Boga, że wysłuchał jego wdzięcznej modlitwy i udzielił mu swej łaski. Gdybym knuł coś niegodziwego w sercu moim, Pan nie byłby mnie wysłuchał. Lecz Bóg mnie wysłuchał, zwrócił uwagę na moją modlitwę.

Problem modlitwy kierowanej do Boga, prośby i dziękczynienia był głównym wątkiem rozważań na tej konwencji. Przewodniczącym pierwszego dnia był brat Jan Knop. Brat powitał zebranych gości z Polski oraz z wielu krajów świata: z Ukrainy, Niemiec, Francji i Australii. W pierwszym dniu konwencji liczba uczestników była niezbyt duża, ale ostatecznie sięgała do około 500 osób. Na wstępie zaśpiewano hymn 482

i zwrócono się do Boga słowami modlitwy Pańskiej z prośbą o błogosławieństwo na naszą społeczność w dniach konwencji.

Pierwszym wykładem, „Przywilej modlitwy”, usłużył brat Henryk Plewniok. Było to rozważanie związane z tematyką naszej konwencji. Brat zwrócił uwagę, że większość psalmów zawiera słowa chwały Pańskiej. Psalm 66 zawiera słowa dziękczynienia Bogu za wysłuchanie modlitw. Modlitwa jest łącznością z Bogiem – słowami, myślami i pragnieniami. Wszystkie przykłady modlitw w Biblii wskazują, jak powinny być kierowane do Ojca, aby zostały wysłuchane i były miłe przed Jego obliczem. Modlitwa powinna być w skupieniu i ciszy, zawierać dziękczynienie i prośbę z wyrażeniem, by spełniła

się wola Boża, zgodnie z zasadą: „Niech się dzieje wola Twoja”.

Drugim wykładem służył brat Hubert Lipka z Niemiec. Tematem jego rozważań była „Noc czuwania”, a podstawą rozważań zapis z 2 Mojż. 12:42. Badanie Paschy przybliży nam naukę wyzwolenia pierworodnych i całego narodu Izraela. Noc ta jest pozaobrazowym znakiem wyzwolenia całego rodzaju z niewoli skażenia, upadku i śmierci. Wszystko dokonało się tej jednej nocy dzięki krwi baranka paschalnego, co Pismo Święte odnosi wyraźnie do postaci Zbawiciela i dzieła zbawienia. Lud, który mieszkał w ciemności, ujrzał światłość wielką (Izaj. 9). Tej nocy czuwał sam Bóg i realizował swój plan.

Trzecim wykładem służył brat Andrzej Łajbida z Ukrainy. Tytuł jego rozważania: „Sposobni słudzy Nowego Testamentu”. Brat odniósł się do znanego wydarzenia, gdy Mojżesz okazał gniew z powodu odstępstwa Izraela i stłukł tablice przymierza. Bóg nie gniewał się na słuszne oburzenie Mojżesza, ale polecił mu wyciosać podobne tablice kamienne i swoim palcem napisał treść słów dekalogu. Mówca wskazał, że o tym wydarzeniu wspomina również apostoł Paweł w 2 Kor. 3:2-3, gdzie zaznacza że *„wy jesteście listem naszym, napisanym w sercach naszych, znanym i czytanim przez wszystkich ludzi”*. Apostoł miał przygotować tablice, na których Bóg wypisuje cechy rozwoju duchowego Nowego Stworzenia. Nasza praca jest pomocna do rozwoju duchowego członków społeczności. Gdy po spędzeniu na górze czterdziestu dni Mojżesz powrócił, jego twarz promieniała chwałą Boga. My również, patrząc w oblicze Pana, zostajemy przemieniani z chwały w chwałę. Przemiana naszego umysłu w rozwoju duchowym doprowadzi do tego, że Kościół będzie listem, który będą czytali wszyscy ludzie.

Czwartym, ostatnim wykładem w tym dniu służył brat Franciszek Olejarz. Tematem jego rozważania były: „Ostatnie chwile proroka Eliasza”, a podstawą 2 Król. 2:1-3. Brat postawił w trakcie wykładu pytanie: Czy w życiu tego znacznego proroka jest ukryta głębsza nauka, czy jest to tylko zapis historyczny?

Biblia zawiera wiele miejsc, gdzie postać Eliasza występuje i wskazuje na prorocтва mówiące o jego znaczeniu. Prorok Malachiasz zapowiada: *„Oto ja pošlę wam proroka Eliasza”* (Mal. 3:23-24). Eliasza miał przygotować grunt na przyjście Mesjasza. W Ewangelii Mateusza (Mat. 17:10-11) czytamy, że Eliasza przyjdzie i naprawi wszystko. Jan Chrzciciel był tym, który przychodził w duchu i w mocy Eliasza, chociaż zaprzeczał, że jest tym Eliaszem. Eliasza jest obrazem na Kościół. Celem misji Eliasza jest naprawienie relacji między narodem izraelskim i nową dyspensacją. Eliasza jako Kościół dokona tego, gdy będzie połączony z Panem. Ostatnie chwile proroka Eliasza wskazują na ostatnie chwile kariery Kościoła z tej strony zasłony. Eliasz wstąpił w wicherze do nieba, co wskazuje na zabranie Kościoła w czasie trwania wichru szalejącego na świecie.

Po kolacji, w godzinach wieczornych większa część braci korzystała ze społeczności poświęconej na śpiew i rozważania na aktualne tematy dotyczące naszej obecnej rzeczywistości. Jaki wpływ mają zmiany cywilizacyjne na nasze życie duchowe? Czy rozwój technologiczny jest dla nas dobry, czy zły? Dyskusję prowadził brat Paweł Lipianin.

W drugim dniu konwencji przewodniczącym był brat Walenty Bywalec. Pierwszym wykładem w tym dniu służył brat Józef Sygnowski. Tematem jego rozważania były słowa z 1 Listu św. Jana: „Narodzony z Boga nie grzeszy”. Apostoł Jan w swoim liście opisuje ideologię Jezusa Chrystusa. Chrystus – Pomazaniec opisany przez Jana – wskazuje na dzieło Pomazańca (1 Jana 5:17-19). Kto się z Boga narodził, nie grzeszy, zły nie dotyka się takiego. Co znaczy zrodzenie z Boga? Jest to spłodzenie do duchowej natury, do życia na poziomie duchowym. Czy jest możliwym osiągnąć stan Królestwa Niebieskiego z grzechem? Nowe Stworzenie to narodzenie z Boga, gdzie grzech nie jest możliwy. Zawiera dwa elementy życia duchowego: 1) nowe życie z nowymi pragnieniami i 2) uświęcenie charakteru, usprawiedliwienie człowieczeństwo. Grzech na śmierć – grzech przeciw świadomości, grzech rozmysłny i dobrowolny.

Drugim tego dnia wykładem podzielił się brat Daniel Kaleta. Tematem rozważań były „Plagi egipskie”. Brat zaprezentował zestawienie plag, które przedstawiało ciekawe spojrzenie na nie z Bożego punktu widzenia. Bóg nie zamierzał zniszczyć Egiptu, lecz jego dominację nad Izraelem i innymi narodami. Czy duchowy Egipt ma fizyczne granice? Kogo dotyczą plagi? Z Bożego punktu widzenia plagi dotyczą każdego z nas, którzy podlegamy procesom rozwoju duchowego. Nie wolno mieszać ducha z cielesnością. Nie wszystko należy przyjmować z aprobatą. Niech te egipskie komary gryzą i przywołują naszego ducha do równowagi i rozwagi. Słabość naszego ciała wyraża się mocą Ducha Świętego, jak to stwierdza ap. Paweł: *„Kiedy jestem słaby, jestem mocny”*.

Trzecim wykładem w tym dniu usłużył brat Leszek Krawczyk. Temat rozważania brat zaczerpnął z Filip. 2:3: „Jedni drugich miejcie za wyższych nad siebie”. Czy potrafię dostrzec u brata lub siostry cechę wyższą niż moja? Powinniśmy się starać o pokorę, by właściwie oceniać stan swojego serca. Talenty, które posiadam, są darem od Boga i muszę o tym stale pamiętać. Muszę doceniać wartość talentów braci, którzy też posiadają dar usługiwania. Naszym obowiązkiem jest traktowanie innych z uznaniem i szacunkiem. Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym daje łaskę. Pan podnosi pokornych. Nasza pokora jest sprawdzana przez całe życie według wzoru Pana Jezusa (Filip. 2:5-11).

Czwartym wykładem, „O chrzcie”, służył brat Ryszard Knop. Do chrztu zgłosiły się 3 młode osoby: dwóch braci i jedna siostra. Mottem wykładu były



słowa apostoła Pawła: „Tak biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli” (1 Kor. 9:24). Wysokie powołanie, powołanie Boże jest nadal aktualne i dotąd brzmią wezwania: „Poświęćcie się i bądźcie świętymi” i „Abyście składali swoje ciała jako ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu”. Wezwania te dotyczą domowników Bożych. Chrztu zanurzenia w rzece Parsęcie dokonywał brat Lucjan Pulikowski.

Ostatnie spotkanie na sali było na wzór lat ubiegłych zebraniem świadectw i modlitw. Zebraniu temu przewodniczył brat Waldemar Szymański. Po uroczystości chrztu odbyła się społeczność wyrażenia wdzięczności Bogu za Jego łaskę wysłuchania naszych modlitw. „Błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy mojej i nie odmówił mi swojej łaski” – Psalm 66:20. Pod tym właśnie hasłem kilkunastu uczestników wyrażało swoją wdzięczność Ojcu Niebieskiemu za łaskę wysłuchania modlitw w różnych życiowych sytuacjach. Świadectwa te były bogate i pouczające – dotyczyły lekcji ważnych dla tych, którzy wzięli udział w zeznaniach, jak również dla wszystkich słuchających.

W godzinach wieczornych liczne grono braterstwa wzięło udział w śpiewie. Była również dyskusja na temat pracy młodzieżowej w przeszłości i w czasie obecnym. Dyskusji przewodniczył brat Paweł Lipianin, a głos zabierali wszyscy, którzy znają od początku rozwój pracy młodzieżowej, między innymi bracia: Adam Kozak, Daniel Krawczyk i inni.

Przewodniczącym w trzecim i ostatnim dniu konwencji był brat Waldemar Szymański. Pierwszym wykładem służył brat Sławomir Florczak.

Temat swoich rozważań brat zaczerpnął z przypowieści Pana Jezusa: „Żniwo to koniec świata (wieku)” (Mat. 13:30). Przypowieści Pana zawierają naukę dotyczącą dzieła Wieku Ewangelii. Praca żniwa trwa nadal, drzwi sposobności nie są jeszcze zamknięte. Pan zabronił sługom oczyszczać pole pszeniczne z kąkol. Obecnie przyszedł czas żniwa i proces zbierania pszenicy i kąkol odbywa pod kierownictwem samego Mistrza. Tajemna moc nieprawości działa; reformatorzy próbowali walczyć z błędami Szatana, a dopiero gdy pszenica dojrzała, wówczas okazało się, jaką ilość zasiewu zajmuje fałszywa pszenica. Żniwiarz z sierpem i złotą koroną dokonuje rozdziału pszenicy od kąkol. Słudzy – aniołowie, posłańcy Pańscy dokonują dzieła Pana na ziemi.

Drugim tematem, „Prawdziwa wartość”, usłużył brat Bronisław Kaczor. Nasza rzeczywistość składa się z różnych wartości, które ludzie uważają za bardzo ważne. Jednak prawdziwą wartość w życiu człowieka nie jest ta, którą ludzie za taką uważają, gdyż najwyższą wartością w życiu człowieka jest Stwórca i Jego dzieło, którego dokonuje On za pośrednictwem Zbawiciela. Wszelki datek dobry i doskonały pochodzi od Ojca światłości (Jak. 1:17). Wartością ogromną dla nas jako Nowych Stworzeń jest Pan Jezus i Jego ponadczasowe dzieło. Prawo Boże również jest samo w sobie niezmiennie i konkretne. Działanie na pograniczu prawa jest niebezpieczne. Żyjemy w świecie różnych wartości i musimy obierać te, które są słuszne i rozwijać je ku chwale Bożej i ku duchowemu pożytkowi.

Trzecim wykładem, „Kapłaństwo – co dla nas znaczy?“, służył brat Piotr Krajcer. Ap. Piotr (1 Piotra 2:9) pisze: „*Ale wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym*”. Kapłaństwo figuralne było wzorem na kapłaństwo duchowe. Kapłani nie mogli posiadać wad i musieli stosować się do ścisłych przepisów Prawa. W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie kapłan mógł ocenić stan pobitego; przypuszczając, że jest martwy, nie mógł się dotykać umarłego, być może dlatego ominął pobitego nie udzielając mu pomocy. Pozaobrazowi kapłani, podobnie jak obrazowi, mają prawo korzystać ze składanych ofiar oraz z dziesięciny. Kapłani duchowi powinni poprzestawać na małym, nie dbać o dobra doczesne.

Ostatnim wykładem tej konwencji usłużył brat Daniel Iwaniak. Tematem jego rozważań była „Modlitwa”. Brat poruszył zagadnienie modlitwy osobistej w spo-

łeczności. Wiele przykładów modlitw zapisanych w Piśmie Świętym stanowiły modlitwy o uzdrowienie z chorób cielesnych, a również z trudów doświadczeń życiowych. „*Żądności nasze niech będą znajome Bogu*”, naucza ap. św. Paweł (Filip. 4:6). Bóg nie wysłuchuje bezbożnych, natomiast wysłuchuje sprawiedliwych. Wiele może modlitwa sprawiedliwego. Pan wysłuchuje modlitwy, która jest zasyłana zgodnie z Jego wolą.

Na zakończenie brat przewodniczący podsumował tę społeczność 31. konwencji w Białogardzie. Nawet pogoda była łaskawa i za wyjątkiem pierwszego dnia była bardzo przyjazna. Pieśnią „Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów” ta błogosławiona konwencja została zakończona. Przekazujemy serdeczne pozdrowienia wszystkim, którzy nie byli uczestnikami tej błogosławionej społeczności.

Za uczestników konwencji br. Jan Kopak

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



• Dnia 7 listopada 2011 r. zmarł w wieku 78 lat brat **BOLESŁAW WYŁUDA**, wieloletni członek, starszy i przewodniczący zboru w Elku. Brat Bolesław oprócz dużej wiedzy biblijnej, której pilnie nabywał przez całe swoje życie, posiadał również umiejętność jej przekazywania innym. Został obdarzony talentem pisarskim, którym przez wiele lat służył współpracując z Redakcją „Na Straży” jako autor wielu cennych artykułów i opracowań.

• Dnia 14 marca 2012 r. zmarł brat **JÓZEF BYWALEC**, który ostatnio był członkiem zboru w Tarnowie, a wcześniej w Krakowie oraz Zapałowie i Łękach Dolnych – gdzie przez wiele lat pełnił służbę starszego zborowego. Brat Józef przeżył 83 lata. Chrzest przyjął w roku 1948.

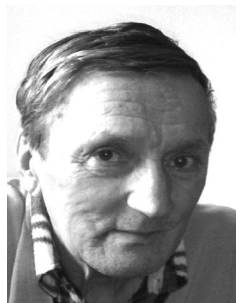
• Dnia 10 czerwca 2012 r. zmarł brat **WIESŁAW JURCZYK**, członek zboru w Kluczach. Przeżył 75 lat, w tym 52 lata w Prawdzie.

W bieżącym roku ze zboru w Kozach Górnych odeszła do Pana trójka rodzeństwa:

• W dniu 24 lutego 2012 zmarła siostra **GENOWEFA MATEJA**, członkini naszego zboru. Przeżyła 82 lata, w tym 64 lata w Prawdzie.

• W dniu 30 lipca 2012 zmarła siostra **JÓZEFA ORAWCZAK**, z domu Mateja, członkini naszego zboru. Przeżyła 92 lata, w tym 64 lata w Prawdzie.

• W dniu 16 września 2012 zmarł brat **TEOFIL MATEJA**, członek naszego zboru. Przeżył 95 lat, w tym 64 lata w Prawdzie. Od ponad 50-ciu lat służył jako starszy zboru w Kozach. Przez kilka lat służył także jako kaznodzieja międzyzborowy.



• W dniu 2 października 2012 r. zasnął w Panu brat **STANISŁAW WILKOWSKI**. Brat poświęcił się w latach siedemdziesiątych i był członkiem zboru w Biłgoraju. Przeżył 74 lata.

• Dnia 10 grudnia 2012 r. zakończył ziemską pielgrzymkę brat **STANISŁAW ŁAGOWSKI**, członek, długoletni starszy i przewodniczący zboru w Zamościu. Przeżył 81 lat, w tym 52 lata w Prawdzie.